[illegible]edakcja Tel. 135.25, 102.26 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście [illegible]0 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona [illegible] łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok XII Nr. 348 — Łódź wtorek 15 grudnia 1936 r.

Książę Edward Windsor dopiero w kwietniu SPOTKA SIĘ Z P. SIMPSON.

Kulisy dobrowolnej separacji od ukochanej kobiety

LONDYN, 15,12. Król Edward VIII po 322 dniach panowania, przestał być królem Wybrał kobietę, którą kocha. Stał się prywatnym człowiekiem.

Cała sprawa przestała być zagadnieniem konstytucyjnym, ale nie przestała, natomiast, być zagadnieniem prawnym.

Pani Simpson jest rozwódką. I to rozwódką całkiem świeżą. Kiedy, zgodnie z prawem angielskim będzie ją mógł poślubić ów prywatny człowiek, obywatel angielski Edward Windsor?

Zaledwie trzeci miesiąc upływa od dnia październikowego, kiedy to w angielskim mieście Ipswich odbyła się rozprawa rozwodowa małżonków Ernesta i Bessie Wallis Simpsonów.

Dżentelmeński pan Simpson wziął na siebie winę rozwodu. Wiedział, że w przeciwnym razie ślub jego byłej żony z królem Edwardem będzie

całkiem niemożliwy.

Ale na tym nie koniec zastrzeżeń prawnych. Kodeks angielski zawiera paragraf, którego mocą rozwódka musi w przeciągu pół roku po rozwodzie prowadzić wzorowe życie.

Gdyby p. Simpson w tym czasie spotykała się lub mieszkała z księciem Edwardem Windsorem, rozwód zostałby unieważniony, a ślub nie mógłby się odbyć.

Teraz staje się jasne, czemu to b. król Edward, ogłosiwszy całemu światu przez radio, jak bardzo kocha panią Simpson, nie pojechał do niej natychmiast, zostawszy wolnym człowiekiem, ale oddzielił się od niej setkami kilometrów i dwiema granicami.

Zakochany książę musi się liczyć z prawami swego państwa. Wie że nie wolno mu się spieszyć, gdyż zbytnim pośpiechem może wszystko popsuć.

Rozumie, że mogłaby się zdarzyć taka tragiczna okoliczność, iż porzuciwszy koronę dla kobiety, mógłby nie móc tej kobiety otrzymać.

W Londynie olbrzymie oburzenie wywołały bezpodstawne pogłoski, jakoby pani Simpson miała się znajdować w stanie odmiennym. Zostały one wywołane wizytą ginekologa sądowego u p. Simpson, ponieważ według prawa angielskiego musi być urzędowo stwierdzone, że kandydatka do rozwodu

nie spodziewa się

potomka.

W przeciwnym razie sąd rozwodu nie udziela. Z tej formalności uknuto plotkę, jakoby p. Simpson była w stanie odmiennym, co oczywiście jest niezgodne z rzeczywistością.

ZAMEK WINDSOR.

skąd były król Edward wygłosił swoją pożegnalną mowę do narodu przed opuszczeniem nazawsze Anglii.

Książę Paweł jugosławiański u króla Jerzego VI.

LONDYN, 15.12. Król Jerzy 6-ty przyjął księcia regenta Pawła jugosłowiańskiego oraz księcia i księżnę Kentu.

Wzmożona akcja skrzydlatych szpiegów.

Finnowie zaniepokojeni...

HELSINGFORS, 15. 12. — Organ przemysłu i handlu „Kauppalento" zastanawiając się w artykule wstępnym nad wiadomościami o ukazywaniu się

samolotów — widm,

dochodzi do wniosku, iż czynniki miarodajne lekceważą sprawę. W razie udowodnienia, iż wiadomości o tajemniczych lotach nocnych nad terenem Finlandii są zwykłą fantazją — konkluduje dziennik — należy przez stanowcze zaprzeczenie położyć kres niepokojącym wiadomościom, które mogą zachwiać wiarę społeczeństwa w czujność rządu.

—oOo—

Rząd kataloński nie ma żadnego posłuchu. Hiszpanie walczą resztkami sił.

Czy inicjatywa francusko-angielska osiągnie pozytywne rezultaty?

MADRYT, 15. 12. — W ciągu trzech ostatnich tygodni w walkach, toczących się około Madrytu, padło przeszło 5.000 zabitych.

Wczoraj około godz. 10-ej powstańcy zaatakowali pozycje rządowe w pobliżu Valdemorilla w odległości 20 klm. od Madrytu. Zajadła walka, jak zaznacza Havas, trwała około 3 godzin.

PROPOZYCJE ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

TENERIFA, 15. 12. — Radioklub donosi, iż rząd Franco zamierza rzekomo odrzucić propozycje angielsko-francuskie dotyczące mediacji.

W POSZUKIWANIU RZĄDU.

BARCELONA, 15. 12. — Po zakończeniu posiedzenia, rady generalidadu, prezydent Kompanys oświadczył dzienikarzom, iż kryzys rządowy został oficjalnie otwarty. Kompanys dodał, iż nawiąże niezwłocznie kontakt z przedstawicielami stronnictw i organizacyj syndykalistycznych w celu stworzenia nowego rządu bardziej odpowiadającego potrzebom chwili. Specjalny nacisk będzie położony na zagadnienia

dyscypliny społecznej.

Konieczny jest rząd — powiedział Kompanys — który będzie rządził, rząd, który potrafi zmusić do poszanowania swoich decyzyj.

LONDYN 15,12. Aczkolwiek odpowiedzi nadchodzące z Berlina Rzymu i Lizbony na inicjatywę francusko- brytyjską w sprawie mediacji w hiszpańskiej wojnie domowej nie usprawiedliwiają daleko idącego optymizmu, w brytyjskich kołach politycznych nie sądzą, by akcja pośrednictwa już obecnie skazana była na niepowodzenie. Przeciwnie, w kołach tutejszych panuje przeświadczenie, iż inicjatywa francusko-brytyjska doprowadzić może do pomyślnych rezultatów. Londyńskie czynniki miarodajne oczekują mianowicie, iż prezydent Roosevelt udzieli tej akcji moralnego poparcia, przy czym poparcie to okazane by być miało zarówno przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak i przez państwa Ameryki łacińskiej. W Londynie panuje przekonanie, iż o ile nie położy się kresu wojnie domowej w Hiszpanii, to dalsze jej trwanie pociągnie za sobą kompletne wyniszczenie i wyczerpanie ludności tego kraju wraz z jego zasobami. Jednocześnie podnoszą tu, że chociaż bezpośrednia możliwość rozszerzenia się hiszpańskiego konfliktu wewnętrznego na teren międzynarodowy została uchylona, to jednak nie można zamykać oczu na niebezpieczeństwo, jakie wynika z faktu udzielania stronom walczącym pomocy przez niektóre państwa europejskie.

Strajk ogrodników paryskich

Brak jarzyn na rynkach.

PARYŻ, 15.12. — Wczoraj po południu ogrodnicy okręgu paryskiego ogłosili strajk Do Paryża przywieziono zaledwie dziesiątą część dostarczanych codziennie jarzyn. Liga włościan nie sprzeciwia się wyładowywaniu jarzyn, nadchodzących z prowincji. Strajk ma przebieg spokojny.

50 proc. fabryk łódzkich

wstrzyma ruch na cały tydzień.

ŁÓDŹ dnia 15 grudnia. W związku ze zbliżającym się zakończeniem roku kalendarzowego oraz z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia pewna ilość większych zakładów przemysłu włókienniczego unieruchamia swe fabryki. Znaczna część tych zakładów, jak np. „Widzewska Manufaktura", „L. Geyer" i inne doręczyły już zatrudnionym robotnikom wymówienia.

Unieruchomienie w przemyśle nastąpi w dwóch terminach a mianowicie od 21 grudnia do 2 stycznia 1937 lub też od 24 grudnia do 4 stycznia 1937 r.

Nadmienić należy, że unieruchomienie przemysłu obejmie około 50 procent fabryk włókienniczych w Łodzi. Jest to liczba znacznie mniejsza aniżeli w roku ubiegłym, gdyż wówczas unieruchomienie wynosiło około 80 procent.

Bandyci w mieszkaniu kolejarza.

Pościg nie dał żadnego rezultatu.

KATOWICE, dnia 15 grudnia.

Około godz. 18 nieznani dotąd sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom pracownika kolejowego Wawrzyńca Zyski w Janiej Górze, gmina Droniowiczki, pow. lubliniecki. Bandyci byli zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery. Zyska znajdował się w służbie, a w mieszkaniu pozostawała jego żona z trojga dziećmi i parobkiem. Na widok bandytów domownicy zbiegli do sąsiadów po pomoc.

W międzyczasie bandyci przeszukali mieszkanie i obrabowali drewnianą skrzynię w której znajdowała się bielizna, obrusy itp. przedmioty wartości około 300 złotych. Sprawcy wiedzieli, że Zyska przechowuje w domu pieniądze. Dopiero przed kilku dniami napadnięty wyjął pieniądze z skrzyni i ukrył je w innym miejscu.

Zarządzony natychmiast pościg pozostał bez rezultatu. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

Dwa trupy w wąwozie.

Tragedia pary narciarskiej.

PARYŻ, 15. 12. — Żandarmi z Ronians sur Isere znaleźli w wąwozie Labourne dwa trupy. Po dochodzeniu stwierdzono, że są to ciała Anne Marie Delahaye urodzonej 10 stycznia 1916 r., żony lekarza z Brukseli i Charles'a de Dzeymand van Ennichoden, urodzonego w Amsterdamie, 2 lutego 1904 r., konserwatora muzeum uniwersyteckiego w Brukseli. Przybyli oni w okolice Grenoble jako narciarze.

Po śniadaniu udali się na wycieczkę do Sainte Eulalie en Royans. Najwidoczniej próbowali oni w czasie spaceru wspiąć się na strome wzgórze ponad wąwozem Labourne i spadli w przepaść. Istnieje też przypuszczenie, że popełnili oni samobójstwo. Dochodzenie w toku.

Naczelnik inż. Jellinek królem polowania

Wicewojewoda Wendorf wicekrólem.

SIERADZ, 15. 12. — Administracja Lasów Państwowych Nadleśnictwa Szadek, urządziła w leśnictwie Wośniki w rewirze Tyczyn polowanie. Na polowaniu był obecny wicewojewoda łódzki Wendorf, naczelnik wydziału samorządowego inż. Jellinek, inspektor starostwa Burzański, starosta sieradzki mgr. K. Łazarski, leśniczowie i inni w liczbie 10 fuzyj.

Po kilkunastu miotach zabito 48 zajęcy i 16 królików.

Królem polowania został inż. Jellinek mając na rozkładzie 13 zajęcy i 5 królików, wicekrólem został wicewojewoda Wendorf, mając na rozkładzie 7 zajęcy i 2 króliki.

Po skończonym polowaniu w gajówce zwyczajem dawnych lat odbył się skromny posiłek myśliwski.

Polowanie prowadził leśniczy Rudolf, zaś sekretarzował p. Dygas.

Konferencja z pracownikami umysłowymi

odbędzie się w sobotę.

ŁÓDŹ, 15 grudnia. Przedstawiciele pracowników umysłowych od dłuższego już czasu zabiegali u władz centralnych o zwołanie konferencji z Inspekcją Pracy, celem omówienia spraw dotyczących obrony słusznych interesów pracowniczych.

Zabiegi te dały wyniki, bowiem Okręgowy Inspektor Pracy inż. Wyrzykowski wyznaczył pierwszą konferencję z przedstawicielami pracowników na sobotę dn. 19 grudnia rb.

Jak się dowiadujemy Rada Okręgowa Unii Pracowników Umysłowych opracowała już w ogólnych zarysach postulaty łódzkiego świata pracy, zaś szczegółowe i konkretne dezyderaty ustalone zostaną w dniu jutrzejszym na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu Rady.

Dolar 5.28 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.93, franki szwajcarskie 121,45 (za 100), franki francuskie 24.68, za liry włoskie płacono 24.60

JUŻ JUTRO

rozpoczniemy druk nowej sensacyjnej powieści p. t.

PIENIĄDZ I SERCE

pióra Marii Pobó...

Jutro konferencja w Ozorkowie
w sprawie tkactwa zarobkowego.

ŁÓDŹ, 15 grudnia. W związku z akcją prowadzoną na terenie najbliższej prowincji Łodzi o zawarcie umowy zbiorowej w drobnym przemyśle zarobkowym tkackim oraz chałupniczym, po konferencjach w Zgierzu i Konstantynowie przyszła kolej na Ozorków.

W związku z tym jutro o godz. 9-ej rozpocznie się konferencja w Ozorkowie pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Kakowskiego. Tematem obrad będą sprawy zmierzające do uregulowania warunków płacy i pracy, przede wszystkim zaś sprawa wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy bez względu na ilość posiadanych przez zarobkowców warsztatów.

—oOo—

Przedstawiciele fabryk nie śpieszą się
z wizytami w Inspekcji Pracy.

ŁÓDŹ dnia 15 grudnia. W fabryce Weinfelda (Pomorska 106) wybuchł przed kilku dniami strajk okupacyjny na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Wyznaczona na dzień wczorajszy konferencja w Inspekcji Pracy nie doszła do skutku wobec niestawienia się przedstawiciela firmy w związku z czym insp. pracy inż. Kakowski wyznaczył termin następnej konferencji na dzień 18 grudnia rb.

ŁÓDŹ dnia 15 grudnia. W związku z zatargiem, który powstał w fabryce wyrobów jedwabnych firmy Szapował (Kilińskiego 228) na tle niehonorowania umowy zbiorowej, w dniu dzisiejszym w Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja w 13 obwodzie pod przewodnictwem inż. Fefermana.

Okupacja trwa.

Łódź, 15 grudnia. — Jak donosiliśmy, wczoraj w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w Boryszowskiej Apreturze (Piekarska 27), wynikłym z powodu zalegania przez syndyka masy upadłości z wypłatą zarobków robotniczych za okres blisko dwóch miesięcy.

Konferencja nie dała konkretnego wyniku, bowiem syndyk masy upadłości zastrzegł sobie możność dania odpowiedzi na postulaty robotników w dniu dzisiejszym.

To warzystwo Kredytowe m. Częstochowy bez żydów
Niebywały sukces listy polskiej

CZĘSTOCHOWA 15,12. W niedzielę dnia 13 bm. odbyły się wybory reprezentantów Tow. Kredytowego m. Częstochowy.

Wybory odbyły się na platformie walki dwóch list: połączonej listy polsko-żydowskiej, na której figurowali ci wszyscy, którzy nie rozumieją jeszcze powagi chwili i druga lista polska wystawiona w myśl hasła „Odżydzić Tow. Kredytowe". Żydzi stanęli do walki o mandaty w zwartym szeregu, ale i wśród społeczeństwa polskiego zapanowała jedność Chcąc mieć prawo głosu, żydzi w ostatnich dniach regulowali

zaległe raty

i korzyść przyniosło to jedynie Towarzystwu, które chyba dawno nie miało tak skrupulatnie wpłaconych rat.

Lista chrześcijańska odniosła pełny sukces. Wszystkie mandaty w liczbie 24 przypadły Polakom. Jest to niewątpliwie olbrzymi sukces przede wszystkim moralny.

ŻYCIE ZGIERZA.

Przydział kredytów budowlanych.
Akcja Zarządu Miejskiego.

W celu wzmożenia ruchu budowlanego Zarząd Miejski czyni starania o jaknajwiększy przydział kredytów budowlanych dla Zgierza. Aby akcja ta dała wyniki musi być poparta pewnym materiałem dowodowym, który winni dostarczyć mieszkańcy miasta. W tym też celu Zarząd Miejski wzywa osoby zamierzające w przyszłym roku przystąpić do budowy domów mieszkalnych przy pomocy kredytu Banku Gospodarstwa Krajowego, by przynajmniej do 31 grudnia rb. złożyli do Zarządu Miejskiego pod adresem Komitetu Rozbudowy m. Zgierza, podania do którego załączyć należy świadectwo hipoteczne i 1 egzemplarz planu budowy. Starający się o pożyczkę BGK. musi być prawowitym właścicielem placu, musi posiadać uporządkowaną hipotekę, gdyż w przeciwnym razie pożyczka nie zostanie udzielona.

Początkowo też przyjmowane będą podania nieposiadających hipoteki, z tym że poczynią oni starania o nią najpóźniej w styczniu. Szczegółowych informacyj i wskazówek udziela codziennie w godzinach urzędowych Wydział Budowlany Zarządu Miejskiego.

ZUCHWALI ZŁODZIEJE W PUŁAPCE.

Wczoraj o godz. 9 rano do mieszkania Marii Krawczyk Sienkiewicza i pod nieobecność domowników zakradli się, jak się następnie okazało, niejaki Dobrosiński Aleksander zam. w Łodzi (ul. Marynarska 34) i Urbański Mieczysław (Łódź Dworska 59) Złodzieje splądrowali całe mieszkanie, rabując je doszczętnie. Zapakowawszy wszystko we dwa worki ulotnili się. Lecz szczęście im nie sprzyjało, gdyż policja zatrzymała ich już na ul. Szczawińskiej. Aresztowani przekazani zostaną władzom sądowym.

Również nie udało się nieznanym złodziejom, którzy do Handlu Win i Wódek Jóźwiaka przy ul. Berka Joselewicza usiłowali dokonać włamania przez wyłom w murze. Podczas „pracy" przy wybijaniu muru zostali spłoszeni przez właściciela i zbiegli w nieznanym kierunku.

ZA HANDEL W NIEDZIELĘ.

W niedzielę policja sporządziła szereg protokółów za handel święteczny między innymi właścicielowi sklepu galanteryjnego i materiałów łokciowych Abramowi Komplowi przy ul. Piłsudskiego 6 oraz właścicielce sklepu spożywczego Rochwerg Chai.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Szwajcarski sąd kantonalny w Chur ogłosił wczoraj wyrok na Dawida Frankfurtera, syna jugosłowiańskiego rabina, którego skazał za zabójstwo Wilhelma Gustloffa na 18 lat więzienia. Na procesie reprezentowana była prasa żydowska całego świata.

(—) Arabowie podpalili port w Tel-Awiwie. W gaszeniu ognia wzięło udział 1000 żołnierzy.

(—) Sytuacja w Chinach jest nadal niewyjaśniona. Rewolta polega właściwie na ogłoszeniu manifestów, ale do walki poważniejszej nie doszło. — Czang-Kai-Szek żyje i ma już znajdować się na wolności.

(—) Podczas nocnego lotu ćwiczebnego koło Belfastu sześć angielskich bombowców uległo zniszczeniu.

(—) W fabryce papieru „Klucze" pod Olkuszem spłonęło około 50 ton papieru, wartości około 30.000 złotych. Podczas akcji ratunkowej przewrócił się samochód straży pożarnej olkuskiej, przy czym siedem strażaków odniosło rany.

(—) Przedstawiciel Min. Skarbu oświadczył na międzyizbowej konferencji w Warszawie, że o całkowitym zniesieniu świadectw przemysłowych mowy być nie może, zostanie jedynie przeprowadzona częściowa reforma klasyfikacji przedsiębiorstw.

(—) Wczoraj odbyła się w Senacie debata nad przemówieniami premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszonymi w Sejmie. Po zagajeniu przez marszałka Prystora pierwszy zabrał głos senator Roztworowski, który zarzucał rządowi, że nie dotrzymał przyrzeczeń, złożonych w chwili otrzymywania pełnomocnictw, ponieważ wydał szereg dekretów nie odwołując się do izb ustawodawczych.

Senator Zbierski podkreślił konieczność załatwienia sprawy żydowskiej i przyśpieszenie emigracji.

Senatorowie żydowscy powtórzyli swe skargi w sprawie rzekomych pogromów.

Senator Hassbach zażądał nowelizacji dekretu o kościele ewangelicko - augsburskim.

Senator Łucki zapowiedział, że Ukraińcy będą głosowali za budżetem wojska i spraw zagranicznych, a przeciw budżetowi Min. Rolnictwa.

Na zarzuty sen. Roztworowskiego odpowiedział premier Składkowski, który wymienił kilka dekretów, wydanych ostatnio, i podkreślił ich nagłość wobec sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

(—) Min. Beck wygłosi w piątek exposé w komisji zagranicznej Senatu.

(—) Handel zagraniczny Polski dał w ciągu 11 miesięcy 11 milionów złotych nadwyżki.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego za pierwszą dekadę grudnia wynosił 1007 milionów złotych, pokrycie złotem — 32,93 procent.

(—) W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciwko Szlamie i Jadwidze małżonkom Litowskim pod zarzutem fałszywego oskarżenia adwokata W. Missali o nadużycia.

(—) Wczoraj przy ul. Wierzbowej 10, w koszarach rezerwy pieszej P. P. została otwarta staraniem policji kuchnia dla 500 bezrobotnych. Przemówienie wygłosili ks. prob. Dyląg, insp. dr Torwiński, wiceprezydent Pączek i podinsp. Elsesser - Niedzielski.

(—) Wzorem Łodzi, również na terenie powiatu łódzkiego korpus policyjny zorganizował na szerszą skalę akcję niesienia pomocy zimowej bezrobotnym. Składki miesięczne dają w sumie 170 zł miesięcznie. Z funduszów tych policja w Zgierzu wydaje 15 obiadów dziennie, a posterunki w Chojnach, Aleksandrowie, Radogoszczu i Rudzie Pabianickiej wydają talony żywnościowe bezrobotnym.

(—) Związek Adwokatów Polskich w Warszawie rozesłał do prasy polskiej szeroko umotywowany list otwarty, w którym energicznie domaga się obrony korporacji adwokackiej przed zalewem żydowskim i w tej sprawie apeluje do całego społeczeństwa polskiego.

(—) Na kolejce dojazdowej grójeckiej pod Warszawą wagon motorowy zderzył się z wagonami towarowymi. 12 pasażerów odniosło rany.

(—) Motorowy pociąg Łódź — Skarżysko (od 15. 12.) na razie będzie kursował jedynie na trasie Skarżysko — Koluszki, gdzie będzie się komunikował z pociągiem lokalnym łódzkim.

ŻYCIE PABIANIC

Policja na gwiazdkę dla bezrobotnych
Apel do społeczeństwa miasta.

Z inicjatywy Komisarza P. P. w Pabianicach Kwapisza policja pabianicka podejmuje ogólną akcję pomocy bezrobotnym w okresie przedświątecznym, organizując zbiórkę publiczną podarunków świątecznych dla najuboższych mieszkańców miasta. W dniach: środę, czwartek i piątek bieżącego tygodnia w godzinach od 10 do 2 popołudniu przez ulice miasta przejeżdżać będzie auto ciężarowe w transparentami i policją oraz trębaczem na czele. Auto zatrzymywać się będzie przed każdym domem w mieście, zbierając podarunki jak, paczki z żywnością, ubraniem, bielizną, obuwiem itp. jako podarunki gwiazdkowe dla biednych miasta. Policja od siebie ofiarowała 50 paczek i zwraca się do całego społeczeństwa miasta z gorącym apelem, aby każdy mieszkaniec ofiarował jakikolwiek podarunek na gwiazdkę dla biednych.

W ciasnych, dusznych zimnych izbach robotniczych panuje głód i nędza okrutna, bezlitosna. Bezrobotny ojciec z rozpaczą w sercu spogląda na swe wychudzone dzieci matka załamuje ręce, nie mając co w garnek włożyć. A tu nadchodzą radosne święta narodzenia się Dzieciny Bożej, święta wesela, które miast wesela smutek i płacz głodnego dziecka przyniosą z sobą. Nikt przeto nie może się uchylić od ofiar, które otrą niejedną łzę dziecka rozjaśnią uśmiechem twarze matek, rozpogodzoną choć na chwilę troską zasnute czoło bezrobotnego. Gdy ozwie się trąbka trębacza policyjnego nieśmy wszyscy przygotowane uprzednio paczki do auta ciężarowego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK SĘDZIEGO

Sędzia Sądu Grodzkiego w Pabianicach p. Brudnicki Wacław, wysiadając z tramwaju upadł na bruk jezdni tak nieszczęśliwie, że doznał złamania tak zwanej rzepki kolankowej u nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie przebywać musi przez czas dłuższy na kuracji.

FAŁSZYWE OSKARŻENIE.

Pinar Władysław, zamieszkały przy ul. Moniuszki 41 oskarżył swoich przyjaciół od kieliszka, Kołodzieja Bogumiła, Grohmana Stefana i Migdała Jana, że ci napadli na niego na ulicy i srodze go pobili, przy czym podarli na nim jesionkę. Jak się podczas śledztwa okazało, Pinar złożył fałszywe oskarżenie, aby w ten sposób z sobie tylko wiadomych względów zemścić się na swoich niedawnych kompanach, z którymi tego samego dnia raczy' się alkoholem. Za usiłowanie wprowadzenia policji w błąd Pinar odpowiadać będzie przed sądem.

KRADZIEŻE.

Nieznani sprawcy dostali się do zamkniętego mieszkania Widawskiej Marii przy ul. Batorego 2 i korzystając z nieobecności domowników skradli garderobę i bieliznę damską.

Z zakładu fotograficznego Śliwińskiego przy pl. Dąbrowskiego skradziono palto damskie na szkodę O. Kulamińskiej, zamieszkałej w Łodzi przy ul. Kruczej 28 oraz portmonetkę z zawartością 6 złotych na szkodę R. Majerowej z Woli Zaradzyńskiej gm. Widzew.

Handlarzowi gęsi Szwarcowi Feiwlowi złodzieje podwórzowi skradli ze stajni 15 gęsi.

Ze strychu domu przy ul. Kaplicznej Nr. 8 tak zwani pajęczarze skradli 2 poszwy oraz pościel na szkodę Laubersztajn Estery. z

Z zamkniętego mieszkania Ekstajn Sury ul. Kościuszki 26, podczas nieobecności właścicieli, złodzieje skradli różnego rodzaju garderobę łącznej wartości 80 zł.

We wszystkich wypadkach kradzieży policja wdrożyła energiczne śledztwo, mające na celu wykrycie złodziei.

PORADNIK KINOWY.

Oświatowe, ul. Gdańska — „Dzień wielkiej przygody". Film produkcji polskiej, odznaczony na wystawie filmowej w Wenecji.

„Nowości", ul. Kościuszki — „Grunt to forsa i kobiety".

Za tr… …szeń redakcja … powiada

Po trzech miesiącach okupacji
ROBOTNICY OPUŚCILI TEREN FABRYKI

CZĘSTOCHOWA 15,12. W końcu ubiegłego tygodnia robotnicy fabryki ram Brzoskiego ul. Chłopickiego, opuścili okupowany od trzech miesięcy budynek fabryczny. Zwolnienie z okupacji fabryki nie zlikwidowało jednak strajku, który trwa nadal Przyczyną przewlekłego strajku jest nieustępliwe stanowisko Zarządu fabryki. Tłem sporu zbyt niskie stawki płacy.

Odwilż w pełni.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15. 12. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera.

W ciągu nocy w śródmieściu najniższa ciepłota osiągnęła zero.

Ciśnienie barometryczne spadło nieco do 752 milimetrów. Większych zmian pogody nie należy oczekiwać.

Wiatry z kierunków południowych i południowo-wschodnich.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Bolesny cios młotkiem.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 15 grudnia. Nieznani złodzieje dokonali włamania do mieszkania Gustawa Portycha przy ul. Głównej 31, nic jednak nie zdołali skraść i zbiegli, spłoszeni przez jednego z lokatorów.

Policja stwierdziła wyłamanie drzwi i wszczęła dochodzenie.

— 39-letni stolarz Roman Gałązka (Związkowa 5) zatruł się alkoholem. Lekarz pogotowia dokonał przepłukania żołądka i umieścił zatrutego w szpitalu. Stan Gałązki ciężki.

— Na ulicy Stodolnianej wpadł pod przejeżdżający wóz 7-letni Birnbaum Berysz, zamieszkały u swych rodziców przy ul. Lutomierskiej 7. Nieuważny chłopiec doznał złamania lewej nogi i ogólnego potłuczenia.

Karetką pogotowia przewieziono ofiarę wypadku do szpitala Anny Marii.

— 27-letni Kazimierz Brzeziński i 32 letni Stanisław Kostrzewa, obaj zamieszkali przy ul. Mianowskiego 5, pobili się nawzajem, doznając szeregu ran tłuczonych.

Powaśnionych sąsiadów opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił ich na miejscu.

— Seweryna Jastrzębska, lat 19, zamieszkała u swych rodziców przy ul. Fabrycznej 37 w celach samobójczych otruła się sublimatem.

Desperatkę umieszczono w szpitalu na Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa nieporozumienia rodzinne.

— Czeladnik kowalski 19-letni Zygmunt Studziński, zatrudniony w kuźni przy ul. Staszica 41, w czasie pracy uderzony został młotem w prawą dłoń i uległ zmiażdżeniu palców.

Lekarz pogotowia opatrzył Studzińskiego i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

WŁAMANIE.

ŁÓDŹ, 15 grudnia. Niezwykle zuchwałego włamania dokonali dziś nad ranem złodzieje do mieszkania Janiny Sokołowskiej, zamieszkałej przy ul. Św. Andrzeja 4 właścicielki składu towarów kolonialnych w tymże domu.

Włamywacze wyważyli zamek systemu „Yale" i zabrali futra, płaszcze i garderobę wartości około 4 tys. złotych.

Powiadomiony o kradzieży Urząd Śledczy wszczął energiczne dochodzenie.

Młodzieńcze wahania przyszłego dyktatora.

OD PALETY DO SWASTYKI

Nieznane szczegóły młodości Hitlera.

Monachium, w grudniu.

Nikt z tych, co pamiętają dzieciństwo obecnego kanclerza Rzeszy Niemieckiej, nie przeczuwał, że może mieć do czynienia z przyszłym wszechpotężnym wodzem narodu.

Adolf Hitler zostawił wspomnienie chłopca dość trudnego, niezbyt pilnego i gorliwego i w najwyższym stopniu nierównego. Ustawicznie przechodził od gwałtownego przechodzenia nad innymi do łzawego sentymentalizmu, a także głębokiej uczuciowości.

Do siódmego roku życia przemieszkał w małym granicznym miasteczku austriackim Braunau nad Inem, gdzie ujrzał światło dzienne jako syn poborcy celnego.

Był najmłodszym z trojga rodzeństwa. Z bratem Gustawem, starszym o lat cztery, nie kochali się nigdy. Gustaw był zazdrosny

o miłości matki,

jawnie wyróżniającej małego, wątłego Adolfa.

Natomiast z siostrzyczką Idą żył zawsze w największej zgodzie. Wyszła ona wcześnie za mąż, a obecnie osiadła w Berlinie i mieszka z bratem, będąc panią jego domu.

Gustaw zaś, awanturniczego usposobienia, nie mógł usiedzieć na miejscu. Nie mając środków na podróże, ciągnęły go zaś nieprzeparcie nieznane kraje, dostawał się na statki jako posługacz. W tej roli też przyjęty został do Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych. Pracował w hotelach i restauracjach paryskich i londyńskich. Potem słuch o nim zaginął. W każdym bądź razie z kanclerzem się obecnie nie komunikuje.

W roku 1895 ojciec Hitlera przeszedł na emeryturę. Marzeniem jego życia było mieszkać na wsi

i hodować pszczoły.

Osiadł tedy wraz z rodziną w pobliżu malowniczo położonego na wielkim trakcie wiodącym od Wiednia do Salzburga, miasteczka Lambach. Wynajął tam dom z ogrodem. Spodziewał się, że powietrze uzdrowi ukochaną piękną żonę. Była ona bardzo delikatnego zdrowia, często zapadała na płuca. Stary Hitler radował się również, że i wątły Adolf się wzmocni mieszkając na wsi.

Przyszły dyktator lubił samotność. Potrafił godziny całe spędzać z książką przy młynie, książka zaś była zawsze ta sama: ozdobne ilustrowane dzieło o wojnie francusko-pruskiej z roku 1870.

Potem zbierał chłopców z całej wsi i urządzał **wojnę nie na żarty.** Ci, którym przypadało w udziale być „Francuzami", wracali do domów pokrwawieni i posiniaczeni. Oczywiście młody Adolf wcielał się w Bismarcka.

Lambach posiada zabytkowe przepiękne opactwo Benedyktynów.

Hitler należał tam do chłopięcych chórów kościelnych.

Jemu przypadło w udziale prowadzenie chłopców do kaplicy. Przybierał wówczas postawę pełną dumy. Szedł na czele z rękami skrzyżowanymi na piersi i wyniośle odrzuconą w tył głową.

Pełna przeciwności jego natura i tu się ujawniła. Pod wpływem pobożności Ojców i uroku nabożeństw w prastarym klasztorze zapragnął sam wstąpić do stanu duchownego. Ale mistyczne to uniesienie nie trwało długo.

W roku 1899 rodzina Hitlerów raz jeszcze zmieniła miejsce pobytu. Osiedli oni w prawdziwie już wiejskim domu w Leonding pod Linzem.

Hitler stracił ojca, mając lat 14. Stratę tę odczuł bardzo głęboko, może tym dotkliwiej że uświadomił sobie, iż mimowoli zatruł ojcu schyłek jego życia. Stary Hitler pragnął dla syna spokojnego kawałka chleba w karierze urzędniczej. Adolf sprzeciwiał się tym planom z całą gwałtownością Kłótniom i swarom nie było końca. Pani Hitlerowa, nie mogąc nic zaradzić, gryzła się i zalewała gorzkimi łzami.

W dniu zaś kiedy Adolf oznajmił ojcu stanowczo, że chce zostać malarzem i od tego postanowienia nie ustąpi — stosunki między ojcem a synem popsuły się doszczętnie.

Śmierć ojca wstrząsnęła Adolfem i wycisnęła piętno na jego charakterze. Odbiegła już na zawsze właściwa jego wiekowi swawola.

Po pewnym czasie, za zgodą matki, wyruszył do Wiednia, zabierając ze sobą wymalowane obrazki.

Ale w tydzień potem wrócił smutny i złamany: w Akademii Sztuk Pięknych zdolności malarskich mu nie przyznano.

Matka, oddawna chora obłożnie, przypłaciła śmiertelnym atakiem serca ten zawód.

Hitler opuścił wówczas na dobre dom rodzinny. Miał 18 lat.

W Wiedniu dokąd znów się udał, cierpiał srogi niedostatek. Siostra przysyłała mu co miesiąc pewną drobną kwotę, sam zaś próbował zarobkować malarstwem. Ale szło mu to bardzo ciężko, gdyż rzetelnego talentu nie miał.

W tym czasie już kiełkować w nim zaczęły ambicje polityczne, a myśl o założeniu partii skrystalizowała się w.. kinie.

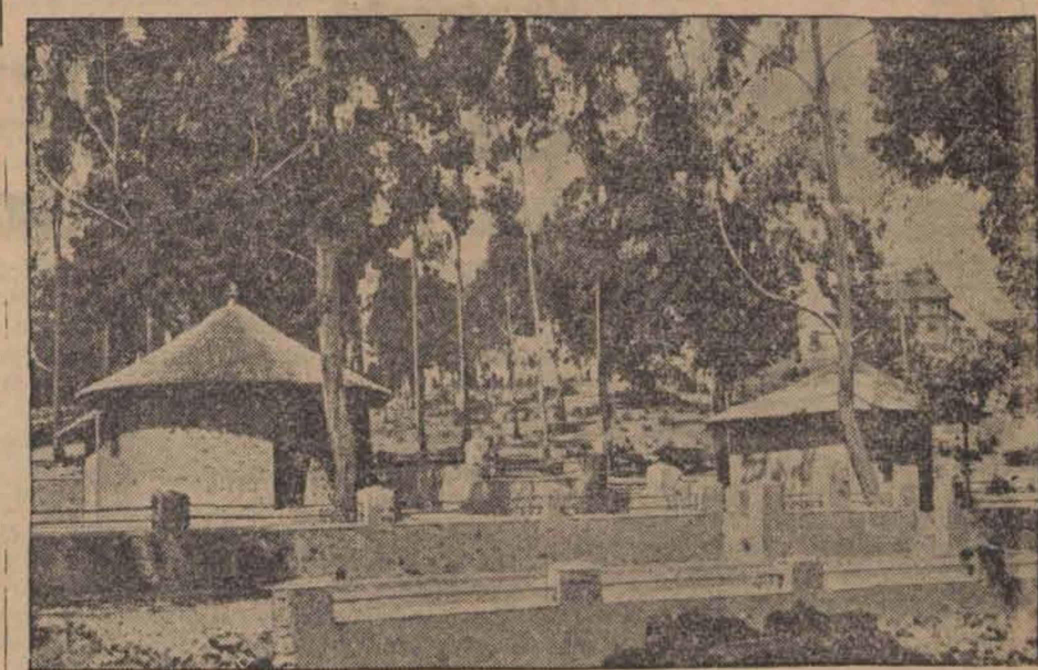
Znalazł się przypadkiem na filmie „Tunel" Kellermanna. Scena, w której mówca porywa za sobą tłum robotników wywarła na nim wrażenie tak potężne, że stała się momentem zwrotnym w jego egzystencji.

Od tej pory Adolf Hitler zarzucił właściwie malarstwo, spędzając czas na zebraniach i wiecach robotniczych.

Trafił sobie na przeznaczoną drogę.

Rogalski.

Odbudowana dzielnica tubylców w Addis Abeba



Dawne szałasy tubylców w Addis Abebie zastąpiły nowe murowane domki kamienne, których wygląd przystosowany został do stylu abisyńskiego.

Przez siodło osła, DO OSTRÓG...

W prasie węgierskiej pojawiła się wzmianka ogłoszeniowa zachęcająca do nauki jazdy konnej, którą bezpłatnie udziela Paweł Gabic, były wachmistrz błękitnych huzarów.

Tak miłe ogłoszenie poskutkowało i przywiodło liczne grono osób do domku wachmistrza żądnymi nauki propozycji skorzystały poważne sfery towarzyskie miasta oraz dwie damy z dyplomacji. Już we wczesnych godzinach zaludnił się dziedziniec domku wachmistrza żądnymi nauki amatorami szlachetnego sportu. Punktualnie o godz. 9-ej przybył na dziedziniec wachmistrz ubrany w lśniący mundur huzarski. Pierwszą jego czynnością po przywitaniu było zamknięcie bramy dziedzińca. Następnie udał się przed stajnię wołając: „Wyjdź, wyjdź Maxusiu"! W tej chwili ku zdziwieniu obserwatorów z głębi stajni leniwym krokiem wyszedł

najzwyklejszy osioł.

Zdumieni amatorzy rzucili się do wyjścia, lecz brama była szczelnie zaryglowana.

Wachmistrz zrozumiał co znaczą szmery publiczności, lecz udając, że ich nie słyszy, kolejno zabrał się do treningu. Każdy z obecnych musiał odbyć kilka okrążeń jazdy na osiołku. Po tej pierwszej próbie, którą wszyscy złożyli pomyślnie, rozpoczęła się właściwa jazda na autentycznym wałachu. Ta druga część obfitowała w znacznie trudniejsze sytuacje. Wszyscy jednak że zdobyli ostrogi początkujących jeźdźców i odtąd stali się zapalonymi przyjaciółmi jazdy konnej, której mistrzowskie opanowanie prowadzi, zdaniem wachmistrza, przez siodło osła.

50 lat w blaszanym naczyniu czekały ciasteczka na uroczystość.

Małżeństwo Conklin w stanie Nebraska, miejscowości Omaha w Ameryce Północnej, obchodziło niedawno złote gody małżeńskie.

Przy tej sposobności urządzony był wystawny bankiet w którym wzięła udział rodzina szczęśliwej pary, a także szereg znajomych. Na bankiecie tym podano na deser ciastka, wypieczone przez panią Conklin jeszcze **przed 50-ciu laty.**

Część tych ciastek została spożyta na weselu obecnych jubilatów, a reszta została schowana w blaszanym hermetycznie zamkniętym naczyniu, z tą myślą, że będzie podana na złotym weselu.

Projekt urzeczywistnił się i goście na złotym weselu zapewne nie byli zanadto zachwyceni, otrzymawszy pamiątkowe, ale prawdopodobnie niebardzo smaczne ciasteczka.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

45

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

Słowa Karola Bathey'a wstrząsnęły milionami.

Jeden spośród wielu — jeden spośród ludzi znikąd — wypowiadał wielką prawdę. Mówił o dniu, w którym człowiek w człowieku uzna towarzysza i brata.

Karol Bathey wypowiadał wielką prawdę — miliony drżały...

* * *

Transatlantyk spokojnie pruł wody wzburzonego, groźnego oceanu.

Na przednim pomoście, oparci o wysoką balustradę, stali obok siebie — Halina i Bathey.

Poza sobą pozostawiali europejski ląd; spoglądali przed siebie daleko... ku nieznanemu... Płynęli ku lądowi, na którym mieli rozpocząć nowe życie.

— O tej porze daleko stąd w Warszawie...

Głos Haliny zadrżał, wezbrał wzruszeniem. Dłoń Bathey'a spoczęła na jej ręce.

— Jerzy i Mira...

— Mira... — powtórzył Bathey w zamyśleniu. — Pragnę, aby była szczęśliwa...

— Jest kochaną i kocha... Czyż może być większe szczęście niż być kochaną i kochać?!...

Bathey uśmiechnął się.

— Znam większe szczęście — powiedział, patrząc w jej zielone, jakby prześwietlone i dziwnie jasne oczy. — Patrzeć na ciebie... wchłaniać każde twoje spojrzenie... I wiedzieć, że się rozumie i jest rozumianym... Że się odnalazło kogoś, kto...

— Drogi mój... Jesteś pierwszym mężczyzną, na którego w taki sposób potrafię patrzeć...

Otoczył ją ramieniem.

Przywarła do niego, świadoma jego bliskości zaczęła snuć dziwną opowieść, tajemnicę swojego życia, prawdę...

— Wychowywałam się u ciotki, we Francji. Matki nie pamiętam, nie znam jej. Ojciec nie interesował się nami. Polskę poznałam, gdy wezwana zostałam na pogrzeb ojca. Lecz zanim zjawiłam się w domu, zanim w moje życie wplotły się losy Jerzego, przeżyłam wielkie, przedziwne, niezrozumiałe dla mnie zdarzenie. Teraz, gdy tyle już wiem dzięki tobie, zapytuję się, czy wtedy, przed laty, kochałam... I nie umiem odpowiedzieć sobie czy wówczas naprawdę kochałam. Chyba nie kochałam, lecz mogłam pokochać. W moim życiu zjawił się po raz pierwszy mężczyzna. Ten człowiek, który wydał się najlepszym, pięknym i jedynym, decydująco zaważył na dalszych kolejach mojego życia. W sercu poczułam wielkie uczucie, piękne, najpiękniejsze. Wiedziałam, iż on mnie kocha. Radość wielka, duma, bezgraniczne szczęście, płynące z poczucia tego, że jestem kochaną, przyprawiało mnie o zupełną utratę świadomości. Śniłam na jawie... A gdy mu zawierzyłam bezgranicznie, gdy zdołał całkowicie uśpić moją czujność, uczynił mnie swoją kochanką... Och, drogi, jakże okropnym bólem napawa mnie jeszcze obecnie wspomnienie tej chwili, gdy... W tym była taka brutalność, tak straszna, bezlitosna tortura... To było takie zwierzęce i przerażliwe... że byłam bliska obłędu... Jego fizyczne zbliżenie się zabiło we mnie uczucie, przepiękne i jasne uczucie... Nie byłam przygotowana, to było zbyt silne, zbyt wiele posiadało znaczenia, bym mogła przyjąć to w zwykły normalny sposób! Od tego zaczęło się... Uczyniono ze mną rzecz straszną! Bezlitośnie zburzono świątynię przeczystej miłości, którą nosiłam w bijącym radością i wiarą sercu!... Straciłam wiarę... Nie!... Opanował mnie potworny strach przed mężczyzną, który... Sama nie wiem, co się ze mną działo! Żyłam przez szereg dni w stanie straszliwego podniecenia i grozy, zdawało mi się, że teraz powinna przyjść śmierć. Unikałam go, ukrywałam się przed nim, lecz to się na nic nie zdało. Zmusił mnie do widywania się, terroryzował mnie, groził, brał przemocą... Musiał! Nie umiałam uwolnić się od niego, nie umiałam położyć kresu tej męce, która z każdym dniem stawała się coraz bardziej nieznośną, coraz bardziej nienawistna!...

Patrzyli sobie w oczy z tym wyrazem, którym nacechowane bywają spojrzenia ludzi naprawdę bliskich sobie. Jakież to dziwne i nieprawdziwe! Halina Zaborowska i Karol Bathey — tych dwoje ludzi do niedawna tak bardzo obojętnych sobie i dalekich — teraz, tutaj razem... Być może teraz, o tej przywieczornej godzinie, gdzieś w dalekiej Warszawie rozumna Helena Martini, myśląc o klientce swojego zakładu, znów powiada do siebie: — Ona i Bathey mają ze sobą wiele wspólnego. Dziwna rzecz!... Ale oni mają ze sobą wiele wspólnego...

— Tak trwało aż do chwili mojego wyjazdu do Polski. Uciekłam od niego pod tym pozorem, a w miarę oddalania się krystalizowały się nowe poglądy, nowe pojęcia o wzajemnym stosunku mężczyzny i kobiety... W ten sposób, zraziwszy się zupełnie do mężczyzn, znienawidziwszy ich charakter, metody zdobywania kobiety, sposoby okazywania swych uczuć, szukałam innych dróg, możności uwolnienia się od ich wpływu i brutalnej przewagi...

— I znalazłaś się wobec konieczności...

— Przyjacielu, drogi i kochany przyjacielu, którego istnienia na świecie nawet nie przeczuwałam... — rozpoczęła Halina.

Głos jej miał złotą barwę i stawał się coraz bardziej ciepły.

Karol Bathey ze wzruszeniem słuchał każdego słowa, które spadało z ust tej przedziwnej i wspaniałej kobiety.

— Pragnę, byś wiedział o mnie wszystko bez wyjątku... niczego nie ukryję, nie przemilczę czegokolwiek, o czym powinnam ci z całą szczerością i serdecznością wyznać... Mira!... Otóż o niej pragnę ci powiedzieć prawdę. Ta dziewczyna pojawiła się w moim życiu znacznie później, dopiero wtedy, gdy uczułam się tak odosobniona, tak bardzo oddalona od tego świata, w którym wszystko żyje i wre wciąż toczącą się walką zmysłów... Gdy zrozumiałam, jak wielka przepaść dzieli mnie od tego wszystkiego, co złączeni ze sobą mężczyzna i kobieta nazywają uczuciem miłości, świętą miłością... wtedy, właśnie wtedy pojawiła się Mira. Ta dziewczyna, pełna spokojnej, czarownej powagi i wewnętrznego piękna, wydała mi się nadziemską istotą, zupełnie pozbawioną tego fałszu, ohydy i poniewierania człowieczeństwem, którymi tutaj jesteśmy otoczeni!... W ten sposób powstała moja... adoracja dla Miry. Ale teraz...

Uczuł, iż mocniej przytuliła się do jego ramienia.

Przygarnął ją do siebie.

— Musiało tak być... — wymówili sobie oboje, prawie równocześnie i uczucie całkowitego zespolenia błogiem ciepłem rozlało się w ich przytulonych do siebie, w uścisku zwartych ciałach.

Upłynęła długa chwila zupełnego milczenia, zanim Bathey powiedział:

— Mam takie uczucie, jakbym odzyskał drugą połowę swej własnej istoty. Każdy twój ruch, gest, krok... każde słowo i myśl, wydaje mi się nieodzownymi, koniecznymi do tego, bym sam mógł istnieć spokojnie, bym mógł wierzyć w to, że żyję.

Nie dokończył zdania, gdyż pocałunek Haliny nie pozwolił mu na wyrzeczenie jeszcze jednego choćby słowa.

Milczeli.

Transatlantyk przecinał ocean, lecz na spienionych falach prawie natychmiast znikał wszelki ślad, mogący świadczyć o tym, że dwoje ludzi tędy zdążało ku nowemu życiu.

* * *

Niedawno odbył się ślub Miry z Jerzym Zaborowskim, który pomimo kalectwa bierze już czynny udział w interesach sam kieruje sprawami przedsiębiorstwa i zabiega o nowe roboty, które zapewne znów przywrócą mu dawną czołową pozycję w przemyśle budowlanym.

Arnold Zieliński pogodził się z faktem zamążpójścia swej córki.

Najbardziej dotknęło to Lili Sternównę, której zdawało się, że już na zawsze zdołała usunąć rywalkę w cień.

Jakiś czas Lili nie posiadała się z gniewu. Nienawidziła zarówno Mirę jak i Jerzego — nie wolno było w jej obecności nawet mówić o nich... Tak trwało jakiś czas... Właśnie: czas... Czas jest najlepszym i najmądrzejszym lekarzem. Leczy wszystko — uleczył też zbolałe serduszko baronówny Stern. Tak bardzo, iż w dniu ślubu nowożeńcy otrzymali depeszę i życzenia od Lili.

A w jakiś czas później — podczas wielkich zawodów lotniczych w Warszawie — opowiadano sobie, że piękna panna Sternówna interesuje się znanym pilotem niemieckim. Podobno wpłynęło to nawet na dalszą lokatę tego lotnika podczas zawodów...

...Baron Stern, gdy się dowiedział, iż Karol Bathey zrzekł się pracy dla „Białego Krzyża", był tym zaskoczony do tego stopnia, że przez dwa dni nie rozumiał, co się z nim naprawdę dzieje i zmuszony był odwołać wszystkie konferencje i rozmowy, aby móc w odosobnieniu pogodzić się z myślą, iż Karol Bathey zrezygnował z dalszej pracy w organizacji.

... Z Londynu przybył człowiek. Niski, tęgi pan o dobrotliwym wyrazie twarzy. Następca Karola Bathey'a.

— Rada postanowiła potroić sumę przeznaczoną na działalność w Polsce. Karol Bathey odszedł, lecz pozostał „Biały Krzyż", Karol Bathey przeminie, ale organizacja jest wieczna, jest równie nieśmiertelna jak historia, której biegu niczym nie uda się powstrzymać. Odejście Karola Bathey'a niczym nie może wpłynąć na pracę! Wszystko musi iść swoją koleją, wszystko pozostanie tak, jak było dotychczas!

— Tak — pomyślał Stern — tylko z jedną rzeczą nie będzie tak jak dotychczas. Nie ma Karola Bathey'a, głównego kierownika dotychczasowych prac...! Zmiana mózgu!

— Czy państwo macie jakiekolwiek objekcje, zapytanie, wątpliwości?

— Nie — odparł Stern, nie mam żadnych wątpliwości. Wszystko w porządku?

Uśmiechnęli się do siebie ludzie bez ojczyzny, bez religii i Boga, bez praw i granic — ludzie znikąd... Ludzie znikąd!

KONIEC.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W stolicy mamy w tej chwili 8 nowych taksówek „Polski Fiat", które cieszą się rekordowym powodzeniem. Nie tylko bowiem fakt, że auto jest nowe, ale również stosunkowo niska taryfa powodują taki napływ pasażerów, że taksówek tych nie widuje się w ogóle na postojach. Pierwszy km. w Polskim Fiacie kosztuje 70 gr., a każdy następny 40 gr. Przy tak skonstruowanej taryfie taksówki te dają obrotu około 50 zł. dziennie, wówczas, gdy stare wozy stoją bezczynnie na postojach i targują od 10 — 20 zł. dziennie. Ten fakt mówi sam za siebie. Opłaca się kupować nowe wozy, opłaca się przekształcać je na taksówki.

* * *

W obecności prez. Starzyńskiego, delegatów dzielnicowych i przedstawicieli stowarzyszeń Wielkiej Warszawy dokonano otwarcia bulwaru Gdańskiego, który został w tym roku wybudowany na przestrzeni 4 km. Nowy ten bulwar szerokości 11 mtr. pokryty na razie kamieniem polnym, ciągnie się od mostu Kierbedzia brzegiem Wisły, aż do ul. Krasińskiego na Żoliborzu, stwarzając w ten sposób najbardziej dogodne połączenie śródmieścia z tak licznie zamieszkałym osiedlem. Dzięki budowie bulwaru odsłonięte zostało od strony Wisły Stare Miasto, przez co spełniono postulat zbliżenia się do Wisły. Granitowe (w przyszłości) ramy bulwarów, które będą się ciągnęły od Wilanowa aż po Siekierki, stworzą najpiękniejszą arterię spacerową, której brak tak bardzo dawał się nam we znaki. W chwili obecnej znaczenie bulwaru Gdańskiego odczują najbardziej żoliborzanie tym więcej, że już w roku przyszłym pójdzie tędy autobus ze śródmieścia na Żoliborz. Nic dziwnego, że na bulwarze zgromadziły się w dniu otwarcia tłumy mieszkańców z Żoliborza i Marymontu, których delegaci w gorących słowach dziękowali prezydentowi miasta za wykonanie tak wspaniałego dzieła, doskonalącego komunikację miejską.

* * *

W lombardzie miejskim odbywa się obecnie licytacja zastawów, niewykupionych we właściwym terminie. Przeważnie sprzedawane są rozmaite przedmioty codziennego użytku oraz biżuteria. Charakterystyczny jest brak przedmiotów licytowanych odzieży. W ubiegłym roku budżetowym lombard przyjął 65.338 zastawów z których sprzedano na licytacji 3.905 czyli blisko 6 proc. W porównaniu do lat ubiegłych, cyfra ta wykazuje zmniejszenie, ponieważ dawniej sprzedawano 8 procent zastawów.

* * *

W przewidywaniu wzmożonego ruchu na PKP w tygodniu przedświątecznym i wynikającego z tego powodu przepełnienia na dworcach kolejowych w Warszawie, wydelegują władze kolejowe na wszystkie dworce stołeczne specjalnych informatorów, noszących opaski. Informatorzy kierować będą publiczność do właściwych kas kolejowych, udzielać wyjaśnień co do czasu odejścia pociągów itp. Jednocześnie z powodu wzmożonych wyjazdów młodzieży szkolnej, jak i akademickiej na okres feryj Bożego Narodzenia otwarte będą na dworcach warszawskich dodatkowe kasy biletowe.

Krateczki.

ZŁOŚLIWY ŻART WESOŁEGO JÓZIA.

Co też ta madame Simpson najlepszego narobiła! Były sobie starsze panie, które już zrezygnowały z kobiecości, które wreszcie oddały się, dla urozmaicenia, obowiązkom domowym, które zaczynały powolutku zapominać o miłosnych sukcesach i nagle historia z Bessie Simpson wydobyła ponownie z nich drzemiące już i zasypiające instynkty.

40-letnie kobiety, a w ślad za nimi starsze, odżyły! Już nie mówi się nigdzie o wieku balzakowskim, lecz o wieku simpsonowskim. Nie tylko dobrze zakonserwowane 40-letnie dziewczątka, ale i stare babsztyle poczuły, że krew ich zaczyna żywiej krążyć, że „jednak" są jeszcze młode, że mogą się jeszcze podobać, że nie straciły prawa do życia i wchodzą jeszcze raz na szeroki gościniec miłości.

Taka dama około pięćdziesiątki, która uważa się za kobietę w wieku simpsonowskim, dlatego, że przyznaje się do czterdziestki, zaczyna w kawiarniach, prywatnych domach, w teatrach, na ulicy, robić czułe miny do mężczyzn.

— Ach, proszę pana, miłość to jednak cudowna rzecz, prawda?

— Hm... owszem, ale dla nas, dla ludzi w naszym wieku...

— W jakim wieku?! A pani Simpson?

Również i panowie w starszym wieku zaczynają nabierać wigoru. Chodzą elastycznym krokiem i w poufnych pogawędkach zwierzają się ze swoich miłosnych zamiarów na najbliższą przyszłość. Gdy im ktoś zwróci uwagę, że przecież w tym wieku nie należy się zbytnio forsować, gwałtownie protestują:

— W tym wieku! W jakim wieku? A co pan sobie właściwie myśli, że ile lat ma taki Edzio?!

— Przepraszam, jaki Edzio?

— No, jakże jaki? Edzio! Edward. Były król!

Przyznam szczerze, że wolę już starszych panów, którzy ujmując sobie kilkanaście wiosenek życia przyznają się do czterdziestki a la „Edzio" niż starsze damy, powołujące się na Bessie Simpson. Mężczyźni bowiem mają naturalny sygnał ostrzegawczy, który automatycznie powiada im: stop! starość! Kobieta zaś nigdy tego sygnału nie posiada i zawsze może udawać, że jest jeszcze kobietą.

W każdym razie faktem jest, że starsze panie przeżywają obecnie renesans i stają się nieco niebezpieczne dla otoczenia. Zrobiły się agresywne, zdobywcze, zaborcze, z pogardą wyrażają się o młodych dziewczątkach, które jeszcze „nie dorosły do prawdziwej miłości" i uważają siebie za jedynie powołane do tych ważkich i przyjemnych funkcyj.

Afera z Simpson wprowadza niewątpliwie przewrót w dziedzinie mody. Podobno już w najbliższych dniach będzie wypuszczony na rynek specjalny puder i specjalne szminki, które nawet dziewczynkom dwudziestoletnim nadadzą interesujący wygląd modnej kobiety czterdziestoletniej a la Simpson. Na okres przynajmniej paru lat młoda kobieta zostanie odsunięta w cień. Zapoczątkował się run na kobiety czterdziestoletnie, które święcą, jak na razie, tryumfy i obnoszą po kawiarniach i garsonierach swoje lat czterdzieści.

ZBIEGOWISKO.

Józef Wiśniewski, zamieszkały przy ul. Okrzei, ma humor. Wprawdzie czasami ten humor przybiera formy nieprzyjemne dla jego otoczenia, ale humorek jest. He, he, he! — prawda, panie Józefie?

Humor niewybredny, ale złośliwy wykazał Wiśniewski w stosunku do swego znajomego, Jana Kornala, z którym Józio wspólnie popijał. Gdy wracali już do domu, Wiśniewskiemu wpadł do głowy „cudowny" pomysł. Wyciągnął mianowicie z kieszeni dużą nalepkę reklamową popularnej firmy wyrobów gumowych i niespostrzeżenie dla Kornala nalepił mu ją na plecach. Przechodnie mieli frajdę i śmiejąc się oglądali się za Kornalem, który nie wiedział, czemu stanowi właściwie przedmiot takiej wesołości dla publiczki. Gdy wreszcie chmara chopaków zaczęła go wytykać palcami, połapał się, że mu zrobiono jakiś kawał, zdjął palto i stwierdził, że Wiśniewski przylepił mu do pleców to co mu przylepił.

Kornal strasznie się na Józia obraził i skierował sprawę do Sądu.

Sąd Grodzki skazał Józefa Wiśniewskiego na 7 dni aresztu, zawieszając wykonanie wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Chorobliwa żądza zemsty.

13-letnia dziewczyna podpalaczką.

Z Wilna donoszą:

W Kowałach, gm. wojstomskiej, pow. wilejskiego powstał pożar w zabudowaniach Michała Nasiekajły, podpalone przez Taisę Kowakównę, córkę Al. Kowaki.

Ustalono, że Taisa Kowakówna, lat 13 podpaliła przybudówkę w następujących okolicznościach: W październiku Kowakówna bez żadnych ku temu powodów pobiła dzieci szkolne, za co matka ukarała ją pozbawieniem obiadu. Wówczas dziewczyna podpaliła słomę około stodoły swego ojca, lecz ogień zauważyli Michał Nasiekajło i Wiktor Wierciński i ugasili pożar. Nasiekajło powiadomił o podpaleniu stodoły ojca Taisy Aleksandra Kowakę, który za to swoją córkę ukarał. Pałając zemstą do Nasiekajły, Taisa Kowakówna w dniu 20 października podpaliła dach słomiany na przybudówce, lecz pożar również zauważono i stłumiono.

Sędzia zastosował względem Kowakówny jako środek zapobiegawczy odpowiedzialny dozór rodziców.

Śmierć chemiczki w łazience

Tragiczna kąpiel.

BYDGOSZCZ, 15.12. — Niezwykły tragiczny wypadek wydarzył się w mieszkaniu prof. inż. W. Podgórskiego przy placu Weyssenhoffa nr. 9. Podczas kąpieli w wannie znalazła śmierć zamieszkała u państwa inż. Podgórskich sublokatorka 26-letnia magister chemii Selma Żelazna, córka emerytowanego inspektora szkolnego z Torunia, a zatrudniona w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego przy placu Weyssenhoffa. Szczegóły tragicznej śmierci młodej chemiczki przedstawiają się następująco:

Właściciel mieszkania inż. Podgórski powróciwszy około godz. 11-ej wieczorem do domu, słyszał, jak w łazience woda spływa do wanny. Kąpała się tam przed położeniem do snu — w tym wypadku do snu wiecznego — sublokatorka, chemiczka Selma Żelazna. Inżynier Podgórski zaniepokoił się, gdy woda płynęła zbyt długo, a w mieszkaniu dał się odczuć silny zapach gazu. Po kwadransie właściciel mieszkania, przypuszczając, że stało się coś złego zapukał do drzwi łazienki, lecz odpowiedzi mimo ostrego pukania nie otrzymał. Tymczasem woda płynęła w dalszym ciągu, a zapach gazu był coraz silniejszy. W końcu zaniepokojony gospodarz po zaalarmowaniu sąsiadów, zdecydował się wyważyć drzwi prowadzące do łazienki.

Po otwarciu przemocą drzwi, przedstawił się wszystkim straszny widok. W wannie leżała z głową zanurzoną w wodzie panna Żelazna bez oznak życia. Łazienka tonęła w wodzie. Poza tym łazienka wypełniona była gazem świetlnym. Natychmiast zabrano się energicznie do ratowania młodej kobiety i otwarto okno w łazience. Przywołano także trzech lekarzy, lecz mimo zastosowania wszelkich zabiegów sztucznego oddychania i innych, nie udało się nieszczęśliwej przywrócić do życia.

Przyczyną tragicznego wypadku było wadliwe działanie

piecyka gazowego

w łazience, służącego do ogrzewania wody. Kąpiąc się, młoda chemiczka nie zauważyła ulatniania się gazu, straciła przytomność i utonęła w wannie. Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 15 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Recital śpiewaczy
17.50 W wypożyczalni książek — monolog — z Wilna
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w Chorzowie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy roboty publiczne opłacają się gospodarczo i społecznie? — dialog
19.20 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem Czwórki radiowej
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Koncert symfoniczny — z Poznania
W przerwie około g. 21.00: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 Szkic literacki
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Koncert rozrywkowy — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 St. Moniuszko: „Hrabina" — uwertura
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Recital fortepianowy — ze studia na wystawie radiowej w Łodzi

ŚRODA, 16 GRUDNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
12.40 Dziennik południowy
12.50 Przesyłki świąteczne — pogadanka z Katowic
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Audycja dla dzieci — z Katowic
16.30 Koncert orkiestry salonowej — z wystawy radiowej w Łodzi
17.00 W walce ze szpiegostwem — odczyt
17.15 Dalszy ciąg koncertu z wystawy radiowej w Łodzi
17.50 Rozmowa ze Stanisławem Brzozowskim — wywiad fikcyjny
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Nawozy organiczne — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 „Cud włóczni" — fragment z powieści Zofii Kossak p.t. „Krzyżowcy"
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 Audycja literacko - muzyczna — z Poznania
22.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Muzyka z płyt
18.20 „Najmłodsi maryniści przed mikrofonem" — z wystawy radiowej
19.20 Fragment teatralny — wykonają artyści Teatru Popularnego (ze studia na wystawie)
19.45 „O zorganizowane życie kulturalne Łodzi" — felieton
20.00 Koncert — ze studia na wystawie

STEFAN LEMONNIER.

OMYŁKA.

Bezrobotny Ernest Baron, przezywany przez kolegów Nenesem przechodził przypadkowo przez ulicę Babylone.

Ciekawski z natury wszył się w ciżbę gapiów tłoczących się przy wjeździe do luksusowego i rzęsiście oświetlonego pałacu prywatnego dokąd licznie zaproszeni goście zjeżdżali się na bal.

Dwudziestodwuletni Nenes, chłopiec na schwał, miał głowę na karku. Wpadł więc na pomysł otwierania drzwiczek.

— Jeśli mi się uda — myślał w duchu — będzie to gratka niełada dla takiego biednego bezrobotnego jak ja. A wiadomo przecież, iż żadna praca, byle uczciwa nie hańbi człowieka.

Nenes nie miał oczywiście imponującego stroju gońca, jakich widywał u wejścia do dużych restauracyj. Wiedział, że nie wyglądał dość elegancko w swoich przechodzonych spodniach, wyblakłym trykocie w prążki, czapce w kraty z pomiętym daszkiem i czerwonym fularze na szyi.

Mimo to wszakże podszedł skwapliwie do nadjeżdżającego właśnie samochodu i otworzył z grzecznym uśmiechem drzwiczki kłaniając się jak prawdziwy boy.

Ku nieopisanemu zdumieniu naiwnego chłopca z luksusowego auta wysiadł zuch w stroju uderzająco podobnym do jego kostiumu.

— Co on sobie myśli, biedaczysko? Że [illegible]? — zadawał sobie [illegible] z niemałym zdziwieniem dwadzieścia sous, które przybyły wcisnął mu do ręki.

Ale, o dziwo nad dziwami. Z innych pojazdów wysiadali panowie i panie wyglądający jakgdyby wymknęli się z jakiegoś balu ludowego. I wszyscy znikali w oddrzwiach pałacu.

— Tam jest pewnie kino!.. — myślał Nenes, który zdążył już zainkasować siedem franków. — Statyści schodzą się. Dyrektor nie zwraca zbytniej uwagi na ich strój widocznie.

Nagle zatrzymał się tuż przy nim pędzący kabriolet.

Nenes pośpieszył otworzyć drzwiczki. Młody człowiek dobrego wzrostu, w kaszkiecie na bakier, spodniach koloru wypalonej cegły i niebieskiej bluzie wyskoczył z wehikułu, wziął rękę Nenesa w obie dłonie i przyglądając mu się z zachwytem zawołał:

— Ależ bajeczny jesteś, mój drogi! Będziesz miał szalone powodzenie. Szczerze mówię!

Nenes, ogłupiały do reszty, stał przed przybyłym w milczeniu.

— Czeka pan na kogo? — pytał młody człowiek.

— Nie — wyjąkał Nenes z trudem.

— Wejdźmy razem wobec tego — odrzekł jego rozmówca i wziąwszy oszołomionego pod rękę skierował się wraz z nim do pałacu.

Na tarasie, wśród tłoku i zgiełku napływających wciąż gości, potrącano się, przyglądano się sobie i winszowano z wybuchami głośnego śmiechu.

Zdumienie Nenesa dosięgło szczytu.

— Więc to nie kino? Cóż to jest w takim razie? Co się tu dzieje? — łamał sobie głowę widząc, że wszyscy ci panowie i panie w niepańskich strojach witają się z jego towarzyszem serdecznie tytułując go hrabią Gontranem.

Wraz z tłumem gości Nenes ze swoim cicerone wszedł do hallu. U wejścia do tonących w rzęsistym świetle salonów majestatyczny ochmistrz dworu anonsował przybywających. Para gospodarzy witała ich uprzejmie i pan domu ubrany na wzór swych gości i czarująca żona jego w czerwonej koszulce, błękitnym fartuszku i krótkiej spódniczce z czarnego jedwabiu.

Towarzysz Nenesa szepnął kilka słów ochmistrzowi dworu, który zameldował go uroczystym tonem niezwłocznie:

— Hrabia Gontram de Beautiret.

— Hrabia? Naprawdę hrabia? — myślał Nenes wytrzeszczając oczy.

— Przypomnijcie mi swoje nazwisko mój drogi — szepnął mu hrabia Gontran do ucha.

— Ernest... Baron... — wyjąkał Nenes nieśmiało.

— Baron de... — dopytywał się hrabia.

— De... De... Z Pré Saint Gervais — dodał Nenes tym samym tonem.

Ochmistrz dworu obwieścił wnet uroczyście:

— Pan baron Ernest de Pré Saint Gervais...

Czarująca pani domu obdarzyła Nenesa miłym uśmiechem podczas gdy jej mąż uścisnąwszy mu dłoń serdecznie nadmienił:

— Palma pierwszeństwa należy się panu, baronie!

Tu Ernest Baron dawszy za wygraną nie próbował już dociec gdzie jest i co się święci wokoło niego.

Skąd mógł nieborak domyśleć się, że trafił na bal dobroczynny zorganizowany przez markiza i markizę d'Arboise? Jak mógł wiedzieć, że wszyscy uczestnicy zabawy obowiązani byli symulować bywalców ludowych?

Szedł więc jak automat obok hrabiego Gontrana de Beautiret, który przedstawiał go licznemu gronu swych przyjaciół i znajomych.

Wielu z nich nie znało, ze słyszenia nawet rodu Pré Saint Gervais. Ale jeden z zaproszonych, pan w podeszłych latach roszczący pretensje do gruntownej znajomości heraldyki i przygłuchy nieco zaopiniował tonem niedopuszczającym sprzeciwu:

— Ta baronia jest bardzo dawna. Sięga średniowiecza. Istnieją dwie jej gałęzie. Pytanie do której baron Ernest należy.

— Nie wypadało jednakże sondować go na miejscu.

Powodzenie rzekomego barona rosło tymczasem z minuty na minutę. Hrabia Gontran de Beautiret cieszył się nim jak osobistym zwycięstwem.

—Pan nie tańczy, baronie? — pytał markiz d'Ardoise Nenesa uprzejmie.

— A jakże! potwierdził zapytany skwapliwie, jawa, rumba, tango, co pan chce, byle przy harmonijce. Przyzwyczajenie, rozumie pan?

Obecni wybuchnęli homerycznym śmiechem.

— Ależ bajecznie wszedł w swoją rolę — zachwycał się hrabia Gontran.

Nenes tymczasem oswoiwszy się wreszcie z niezwykłą swą sytuacją, ożywił się, nabrał tupetu i wdał się z hrabią Gontranem w rozmowę sypiąc typowymi wyrażeniami gwary ludowej jak z worka.

Trwało to do chwili, kiedy jeden ze służących wziąwszy amfitriona na stronę szepnął mu z gwałtowną gestykulacją kilka słów na ucho.

— Czy hrabia wie... na pewno? — pytał mocno zaniepokojony markiz.

— Ależ tak. Dałem mu nawet dwadzieścia sous! — brzmiała odpowiedź.

Markiz d'Arboise podszedł do Nenesa z zakłopotaną miną.

— Upewniają mnie — odezwał się doń półszeptem, — że pan nie jesteś baronem Ernestem de Pré Saint Gervais. Proszę o wyjaśnienie.

— Kto śmiał powiedzieć, że nie jestem Ernestem Baronem z Pré Saint Gervais, gdzie się urodziłem? — zaprotestował oburzony Nenes.

— Fatalna omyłka zatem! — nadmienił zirytowany gospodarz domu pchając rozmówcę swego ku wyjściu — ja nie zapraszałem pana, do krocset!

Na to Nenes, któremu dom, w którym gościł wydawał się coraz dziwniejszy:

— Czy ja chciałem, żeby mnie zapraszano? Stałem sobie na chodniku dla otwierania drzwiczek przyjeżdżającym.

Tł. J. S

SPORT.

Jak to będzie 3 stycznia?

Przed meczem KSZO — IKP.

W pierwszych eliminacyjnych zawodach bokserskich o mistrzostwo Polski, jak już donosiliśmy, pokonane zostały drużyny Zw. Strzeleckiego z Janowej Doliny (mistrz Wołynia) i krakowska Wisła.

Tym samym do dalszych spotkań eliminacyjnych zakwalifikowały się zespoły Lechii (Lwów) i KSZO. (Ostrowiec Kielecki).

Druga kolejka eliminacyj odbędzie się w dniu 3 stycznia 1937 r. przy udziale wszystkich zespołów, które albo zwyciężyły, albo jeszcze wcale nie walczyły.

Odbędą się zatym mecze następujące: w grupie I. Lechia — Okęcie we Lwowie, w grupie II. KSZO. — IKP. w Ostrowcu, w III-ej—Gedania — HCP. w Gdańsku, w grupie IV.—Rch — Warta w Wielkich Hajdukach.

Zwycięscy z tych spotkań uzyskają prawo do udziału w walkach finałowych, rozgrywanych normalnym systemem mistrzowskim w 2-ch kolejkach.

Przed mistrzem Łodzi, drużyna IKP. stoi w meczu z KSZO. poważne zadanie. Drużyna ostrowiecka jest dość groźna, a łodzianie mają cały szereg luk w swej drużynie. Poza tym walka na obcym terenie nigdy nie jest łatwa.

W meczu KSZO. drużyna IKP. wystąpi najpewniej już w kompletnym składzie (jeszcze bez Chmielewskiego), jak następuje: Popielaty, Bartniak, Czesławski, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Pietrzak i Kubiak.

Źle się dzieje

w państwie ping-ponga!

Na walnym zebraniu Związku Ping-Pongowego, w niedzielę 20 bm. w Łodzi, sensacją będzie sprawa afery na mistrzostwach świata w Pradze w roku zeszłym. Zostało stwierdzone mianowicie, że kierownictwo drużyny polskiej i gracze przyjęli od Francuzów „łapówkę" 600 fr. (200 zł.) za wygranie meczu z Rumunami, co było potrzebne Francuzom do zwycięstwa w ogólnej punktacji.

Zarząd Zw. Zw. pozostawił na razie załatwienie całej tej sprawy w kompetencji PZTS. jeżeli jednak walne zgromadzenie sprawy tej nie załatwi, prawdopodobne jest wykroczenie Zw. Zw. i dyskwalifikacja wszystkich zainteresowanych.

W takich warunkach Zw. Zw. nie ma również zamiaru udzielić zewolenia na wyjazd na mistrzostwa do Badenu.

I słusznie, bo to i sport, właściwie nie wiadomo dla czego sportem nazwany, a obok tego reprezentacja, która wzięła „łapówkę".

Niech sobie zresztą bierze, lecz niech nie ubiera się w barwy polskie. Dość było jednej kompromitacji.

MODNE LAWIROWANIE.

Władze sportowe udają, że nie widzą.

W meczu bokserskim Wawel—Hokoah w Krakowie walczył w barwach drużyny krakowskiej mistrz Polski w wadze piórkowej, Chrostek. Niby w tym nie było dziwnego, gdyby nie to, że Chrostek już parokrotnie walczył w barwach K. S. Czarni (Lwów), dokąd się przeniósł.

Zwyczaj lawirowania czołowych zawodników pomiędzy paru klubami uciera się u nas ostatnio coraz bardziej.

Król, Chrostek, szereg piłkarzy i bokserów — to coś za wiele. A przy tym ta ciągła zmiana barw klubowych zmierza otwarcie ku jednemu — uzyskania jak najlepszych zarobków. Nie bezpośrednio za uprawianie sportu, ale wysokie umiejętności sportowe są tu skutecznie dyskontowane przy poszukiwaniu pracy zarobkowej.

Czas najwyższy, aby w tę sprawę wtrąciły się centralne związki sportowe. Zmiany barw klubowych nie można zawodnikom zakazać, nie wolno jednak tolerować lawirowania.

O utworzenie ligi okręgowej

w Krakowie.

Na zebraniach przedwyborczych krakowskich klubów piłkarskich prowadzone są rozmowy o postawienie na walne zgromadzenie KOZPN-u wniosku za utworzeniem w Krakowie okręgowej Ligi Piłkarskiej z pośród klubów klasy „A" okręgu.

Do ligi tej należałoby 10 klubów zajmujących kolejno miejsca w jesiennej tabeli o mistrzostwo klasy „A" okręgu krakowskiego.

Nad projektem tym radzi pewna grupa klubów i wniesie go najpierw na najbliższe posiedzenie przedwyborcze krakowskich klubów dla szczegółowego opracowania, po czym miał by być zgłoszony na walne zgromadzenie KOZPN-u.

Nie jest wiadomym czy podstawą zaliczenia do Ligi okręgowej będzie kolejność 10 miejsc z tabeli rundy jesiennej okręgu, czy też dowolny wybór przez międzyklubową komisję.

NORWEG SANDVICK NIE PRZYJEDZIE DO POLSKI.

Norweski Związek Narciarski zawiadomił PZN., że zaangażowany trener Harald Sandvick nie przyjedzie do Polski z powodu przeszkód rodzinnych i zaproponował wybór innego trenera.

PZN. w odpowiedzi wyraził zgodę na wybór następcy Sandvicka według uznania Związku Norweskiego.

TRENEREM ZJAZDOWYM BĘDZIE AUSTRJAK REHRL.

Pertraktacje Polskiego Związku Narciarskiego w sprawie zaangażowania trenera zjazdowca dla polskich narciarzy zostały zakończone. Trenerem będzie Austriak Sepp Rehrl, a nie Attwenger, który stawiał zbyt wygórowane warunki finansowe.

PZN. zatwierdził warunki proponowane przez Rehrl'a i wysłał już dla niego wezwanie telegraficzne z pieniędzmi na koszta podróży.

Wiec katolicki w Brzezinach.

W ub. niedzielę, staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej w Brzezinach odbył się „dzień katolicki", poświęcony zagadnieniu apostolstwa świeckich w dekanacie Brzezińskim.

Po wyborze Prezydium referaty oparte na encyklice papieża Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" wypowiedzieli: ks. kan. Stan. Nowicki, prof. Zygmunt Podgórski i p. A. Zającowa.

W wiecu katolickim wzięło udział około 800 osób. Zebranie gromadzkie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Przedświąteczna wizytacja.

W dniu 14 b.m. J.E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński zwizytował Juwenat w lasach łagiewnickich, w asystencji ks. prałata J. Dzioby, ks. prałata Stan. Szabelskiego i ks. kan. A. Szymanowskiego. Przy pięknie przybranych drzwiach wejściowych powitali Najdostojniejszego Pasterza Siostry Urszulanki na czele z przełożoną Siostrą Łozińską

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ludzie na krze.
Teatr Polski Kariera Alfa Omegi.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Wesele.
Adria. W cieniu samotnej sosny.
Miraż. Jadzia.
Casino — Ucieczka ku szczęściu.
Corso.— . Szyfr 77. II. Żona czy sekretarka.
Europa. Rok 2,000
Grand Kino. Romans w Budapeszcie.
Metro. W cieniu samotnej sosny.
Miraż —I. Mały buntownik. II Cygańskie dziewczę.
Przedwiośnie — Cały Paryż śpiewa.
Palace — Mój pan mąż.
Rakieta — Weź serce me.
Rialto. Godzina pokusy.
Zachęta — 1) F. P. 1 nie odpowiada. 2) Wszystko dla zwycięzcy.

WYSTAWY

Wystawa Radiowa i studia Publicznego łódzkiej Rozgłośni P. R. ulica Żeromskiego 115, czynna od 10 god. rano do 10 w.

Wystawa obrazów artysty malarza Laszenki, ul. Piotrkowska 113, czynna cały dzień.

OBOZY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. w Dzianiszu i Cichem.

Jak się dowiadujemy, oba obozy zimowe dla młodzieży w Dzianiszu i Cichem leżą w pobliżu Zakopanego, dokąd uczestnicy dojadą koleją. Zgłoszenia w ograniczonej ilości przyjmuje Polska YMCA w Łodzi Piotrkowska 86 fr. III piętro tel. 223 50.

WINSZUJEMY.

Jutro Euzebiuszowi.
Wschód słońca 7.38
Zachód — 15.25
Długość dnia 7.47
Ubyło — 8.43
Tydzień 51.

Sport w kilku słowach.

Sprawa urządzenia meczu Polska — Niemcy w Łodzi znajduje się na pomyślnej drodze. Mecz byłby pierwszym lekkoatletycznym sportem międzypaństwowym w Łodzi, na którym doszłoby do sensacyjnych pojedynków np. w dysku: Mauermeier — Wajsówna, w oszczepie: Kwaśniewska — Fleischer, w sprintach: Walasiewiczówna — Krauss itd.

— W styczniu p. r. odbędą się naskutek polecenia PZLA. pierwsze zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu łódzkiego. Ponieważ w Łodzi nie ma cawilowo na urządzenie mistrzostw zimowych odpowiedniej hali, ŁOZLA. zwrócił się z propozycją do pabianickiego Kruszeendera o udzielenie na ten cel hali w Pabianicach.

— W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi walne zebranie Polskiego Związku Tennisa Stołowego. Na zebraniu będzie rozpatrzona sprawa (wniosek Warszawy) ewentualnego przenies. siedziby Związku z Łodzi do innego miasta.

— Sprawa przejścia Króla do śląskiego Dębu jeszcze nie jest definitywnie przesądzona. Król przed niedawnym czasem otrzymał coprawda z ŁKS-u zwolnienie, jednak obecnie Król nadal pozostaje w Łodzi i prawdopodobnie będzie występować w barwach ŁKS-u, zarówno w sekcji piłkarskiej jak i hokejowej.

— Po niedzielnych meczach o mistrzostwo okręgu łódzkiego w zapasach stan tabeli przedstawia się następująco: 1) IKP 2 spotkania 4 pkt., stos. spotk. 32:12, 2) Wima 3 mecze 4 pkt. stos. spotk. 40:28, 3) KE. 2 mecze 2 pkt. st. sp. 30:15, 4) Sokół 2 mecze 2 pkt. st. sp. 19:24, 5) Zjednoczone 3 mecze 0 pkt. st. sp. 11:53.

W najbliższą niedzielę, 20 bm. odbędą się dwa dalsze mecze o mistrzostwo drużynowe: w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej 81 o godz. 11.30 przed poł. Wima—Zjednoczone i w lokalu Sokoła przy ulicy Głównej 31 o godz. 18-ej: Sokół — IKP.

Klub Geyer inicjuje zawody bokserskie dla początkujących pięściarzy klubów fabrycznych. Pierwsze tego rodzaju zawody odbędą się w czwartek o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 przy udziale zawodników Wimy, IKP., K.P.Zjednoczone i Geyera. Podobne zawody w ciągu sezonu organ. będzie Wima.

— W nadchodzącą niedzielę, 20 bm. odbędzie się w sali Filharmonji przy ulicy Narutowicza o godz. 11.30 przed poł. ciekawy towarzyski drużynowy mecz bokserski pomiędzy drużynami ŁKS-u i Wima. W meczu tym Wima wystąpi po raz pierwszy wraz z nowopozyskanymi zawodnikami ŁKS-u Celmerem, Madejem i Kosińskim.

— Na niedzielę 20 bm. ligowa drużyna ŁKS-u wyjeżdża na Śląsk, gdzie rozegra mecz towarzyski z beniaminkiem Ligi AKS-em na rzecz Pomocy Zimowej.

— W Paryskim Pałacu Sportowym rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi muszej, pomiędzy obecnym mistrz. Francuzem Valentinem Angelmannem, a mistrzem Europy Austriakiem Noisem. Zwycięzył Angelmann na punkty po 15-to minutowej walce, mając dość wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

Sklepy i zakłady przed świętami.

Jadłodajnie jak: restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, winiarnie, bary, bufety i t.d. mogą ubiegać się w Starostwie Grodzkim Łódzkim o wydanie zezwolenia na przedłużenie godzin otwarcia tych zakładów w Noc Sylwestrową.

Zezwolenia takie po złożeniu podania mogą uzyskać tylko jadłodajnie, opłacające świadectwa przemysłowe I lub II kategorii.

* * *

W czasie od 18 do 23 grudnia włącznie sklepy i wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady fotograficzne oraz zakłady fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte w dni powszednie do godziny 21.

W niedzielę, przypadającą na dzień 20 grudnia dozwolone jest wykonywanie handlu od godziny 13-tej do 18-tej.

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś we wtorek o godz. 7.30 wiecz. po raz 30-ty (i ostatni) „Ludzie na krze". Ceny zniżone.

Triumfalne występy Ludwika Solskiego w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki" dobiegają już końca. Znakomity mistrz polskiej sceny w roli „Wielkiego „Fryca" wystąpi dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. Ceny na oba te widowiska zniżone.

W piątek wchodzi na afisz kapitalna komedia Moliera „Skąpiec" w której tytułową rolę odtworzy mistrz Solski. Jest to jedna z najbardziej popisowych ról tego znakomitego artysty. Reżyseria Ludwika Solskiego.

Dziś koncert orkiestry policyjnej na Placu Wolności.

Dziś, w ramach akcji, prowadzonej przez policję na rzecz pomocy najbiedniejszym w okresie zimowym, o godz. 17 odbędzie się na Placu Wolności koncert orkiestry policyjnej, w czasie którego odbędzie się kwesta.

Jutro, w środę, o godz. 16 w parku Poniatowskiego odbędzie się interesujący pokaz pracy psa policyjnego, popisowa jazda policji konnej i przejażdżki konne dla dzieci. Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny. W czasie popisów— kwesta.

Jutro zjemy na obiad

Zupę kartoflaną ze śmietaną, kaszkę krakowską z sosem grzybowym i leniwe pierożki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 14 grudnia.

Nowy Jork: loco 13.03, grudzień 12.62—63, styczeń 12.46—47, luty 12.45

Liverpool: loco 6.99, grudzień 6.78, styczeń 6.76, luty 6.76

Egipska (Sakell.): loco 10.71, styczeń 10.07, marzec 10.15, maj 10.19

Brema: loco 14.96, styczeń 13.14, marzec 13.29, maj 13.32

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — cokolwiek słabsze.

Dział papierów państwowych był bardzo mało ożywiony, nastrój panował spokojny, z odcieniem słabszym.

Z premiówek po niezmienionych cenach obracano 3-proc. Poż. Inwestycyjną 1 i 2 em., Dolarówka natomiast była tańsza o 15 gr na sztuce.

Z pożyczek dolarowych przedmiotem transakcyj oficjalnych była tylko 7.proc. Poż. Stabilizacyjna, która zniżkowała o 4 zł na sztuce. Listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

Większe zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi.

Dział listów zastawnych był bardzo ruchliwy, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano 14 gatunków papierów, nastrój panował zmienny.

W grupie stołecznej po wyższych o 0.50 proc cenach nabywano 7 i 8-proc. L. Z. Przemysłu Polskiego. 4½-proc. Ziemskie w Warszawie zniżkowały o 0.62 proc, 4½-proc. m. Warszawy notowano 52.50 proc., 5-proc. m. Warszawy dawne straciły 0.75 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były droższe o 0.50%.

Poza tym nabywano 5½-proc. Obl. m. Warszawy 1926 r. po 51 proc., 6 serię 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po kursie o 0.25 proc. słabszym oraz 8 i 8 serię tejże pożyczki, która była droższa o 1 proc.

W grupie prowincjonalnej 5-proc. L. Z. m. Kalisza 1933 r. notowano 44.00, 5-proc. m. Lublina 1933 r. 43.50, 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. zniżkowały o 0.25 proc., a 5-proc. m. Siedlec 1933 r. obiegały po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 66.25, 2 emisji 65.00, Dolarowa 3 s. 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 461.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego 78.50 i 91.50, Ziemskie w Warszawie 5. s. 47.13, m. Warszawy 52.50 i 54.50, m. Warszawy 1933 r. 53.50, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 44.50, m. Kalisza 1933 r. 44.00, m. Lublina 1933 r. 43.50, m. Piotrkowa 1933 r. 44.75, m. Siedlec 1933 r. 28.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 em. 51.00, 6 em. 59.00, 8 i 9 em. 55.25

Wahania kursów akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

Bank Polski 107.00, Cukier 28.00, Węgiel 14.50, Lilpop 13.00, Ostrowiec 25.00, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 42.50 — 43.50, mąka żytnia wyciąg. 28.75 — 29.75, mąka razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 15. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 19.95

Ceny orientacyjne: żyto 19.00 — 19.25, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 28.50 — 28.75, mąka pszenna wyciąg. 40.25 — 41.25

ŁÓDŹ, 15. 12. — Giełda zbożowa za 100 kg: żyto I gat. 19.75 — 20.00, II gat. 19.50 — 19.75, pszenica jednolita 26.25 — 26.50, pszenica zbierana 26.00 — 26.25, mąka żytnia gat. I 28.75 — 29.25, gat. II 27.25 — 27.75, mąka pszenna 42.00 — 44.00 Tendencja spokojna.

…JRZANE KRESKI NA SKÓRZE.
…poleon nie odczuwał swędzenia
…KRYCIE KORSYKAŃSKIEGO STUDENTA.

Do bardzo niemiłych, choć niezbyt niebezpiecznych pasożytów, które swobodnie rozwijają się na organiźmie ludzkim, należy świerzbowiec. Żyjątko to, dające się dostrzec gołym okiem, kształtem podobne jest do maleńkiego żółwia, którego długość wynosi jedna trzecia, a szerokość jedna czwarta milimetra. Takie oto są wymiary głównej sprawczyni złego-samicy, samiec bowiem jest o połowę mniejszy i nie odgrywa żadnej roli w rozwoju choroby zwanej świerzbem. Z ośmiu kończy samiczki, dwie przednie pary zaopatrzone są w przyrządy ssące, tylne posiadają bardzo długie szczeciny. Samiczka szukając odpowiedniego miejsca do złożenia jajeczek, wkopuje się w warstwę rogową naskórka ryjąc w nim tunel długości dwóch lub czterech milimetrów, który w wyjątkowych wypadkach przekroczyć może trzy lub cztery centymetry. U ludzi pracujących lub niedbających o czystość, w tunelu tym gromadzi się kurz i brud, toteż daje się on stosunkowo łatwo zauważyć, jako cieniutka kręta linia na powierzchni skóry. W razach, kiedy galeria jest trudno dostrzegalna, można w celu ułatwienia jej odkrycia, uciec się do próby atramentowej. Próba ta polega na posmarowaniu podejrzanego miejsca atramentem, po minucie atrament ściera się wilgotną szmatką lub watą. Galeria świerzbowca, do którego przesiąkł atrament, występuje wówczas jako

czarna cieniutka kreska.

Posuwając się w tunelu przez siebie rytym samiczka składa jajeczka, których ilość nie przekracza zazwyczaj pięćdziesięciu. Z jajeczek tych wylęgają się poczwarki, które opuszczają galerię i po kilku przeobrażeniach dojrzewają, zapładniają się i ryją nowe tunele. W tunelu samiczka żyje naogół około 75 dni. Zapomocą cieniutkiej igły, można rozdzierając sklepienie galerii wydobyć samiczkę. W ten sposób w roku 1836 Renucci, młody student medycyny pochodzący z Korsyki, wydostał z tunelu samiczkę wierzbowca i dowiódł, że ona właśnie jest przyczyną świerzbu.

Świerzb spotkać można we wszystkich klasach społeczeństwa, najczęściej jednak chorują nań ludzie bardzo biedni, żyjący w złych warunkach higienicznych. Przenoszenie świerzbowca odbywa się bezpośrednio z człowieka na człowieka, lub za pomocą przedmiotów: ubrania, bielizny lub pościeli. Okres wylęgania choroby trwa

przeciętnie 14 dni.

Pierwszym, najgłówniejszym i najbardziej przykrym objawem tej choroby jest świerzbienie, występujące tylko w nocy, wtedy, kiedy chory kładzie się do łóżka i rozgrzewa powierzchnię skóry. Często świerzbienie trwa całą noc powodując zupełną bezsenność, niekiedy zmniejszone podczas nocy, nasila się ponownie nad ranem. Powodem tego świerzbienia jest powolna praca samiczki, wiercącej stopniowo galerię w części rogowej naszego naskórka. Są jednak ludzie, którzy prawie zupełnie nie odczuwają świerzbienia nie zdając sobie nawet sprawy z istnienia w ich skórze pasożyta. Do takich ludzi należał podobno Napoleon który podczas kilku lat żył w zupełnej zgodzie z samiczką świerzbowca.

Po pewnym czasie obecność świerzbowca w naskórku powoduje stan zapalny skóry, z początku zapalenie to jest bardzo słabe, z biegiem czasu jednak zjawia się dosyć mocne zaczerwienienie i występują pęcherzyki, albo nawet czerwone i twarde wytwory grudkowate. Oprócz tych wyprysków spowodowanych głównie przez wtargnięcie świerzbowca do naskórka, spotykamy jeszcze wiele innych spowodowanych drapaniem.

Przedostając się na nowy organizm, świerzbowiec nie umiejscawia się nigdy na pierwszym lepszym odcinku skóry, lecz wybiera tereny prawie zawsze te same, na których się rozwija. Są to fałdy międzypalcowe, zwrócone do siebie powierzchnią palców rąk, przednia napięstka, przedramienia, zgięcia łokciowe, przednią część fałd pachowych, pas pośladków, brodawki u kobiet stopki i dłonie u dzieci. Fakt charakterystyczny, twarz zawsze bywa od świerzbu wolna.

Świerzb bez leczenia nigdy sam nie ginie, to też za dawnych czasów, kiedy jeszcze nie wiedziano jak go leczyć, człowiek raz nim zarażony zachowywał go aż do śmierci.

Sprawa leczenia obecnie przedstawia się zgoła inaczej. Wyleczyć świerzb jest teraz rzeczą bardzo łatwą, chodzi bowiem tylko o zniszczenie świerzbowca. Najlepszymi środkami zalecanymi obecnie są siarka, naftol, dziegieć, balsam peruwiański i szare mydło. Przed przystąpieniem do leczenia w celu rozpulchnienia naskórka, chory bierze gruntowną kąpiel podczas której nie powinien żałować mydła. Pokąpieli wciera bardzo energicznie w całą powierzchnię skóry odpowiednio dobraną do stanu naskórka maść, uwzględniając szczególne miejsca najbardziej zajęte. Wcieranie to należy powtarzać kilka razy. Można je robić kilka razy dziennie lub raz na dzień podczas trzech lub czterech dni, zależnie od stanu i wrażliwości skóry, a również od wieku chorego. Kilkanaście godzin po ostatnim natarciu, chory kąpie się w ciepłej wodzie, po czym zmienia bieliznę i pościel. Ubranie chorego powinno być odświerzbione, w wypadkach gdy to jest niemożliwe, należy włożyć inny garnitur, dawny zaświerzbiony należy wytrzepać, wyczyścić, dokładnie wyprasować i podczas trzech tygodni zupełnie nie nosić. Zdarza się często, że po wykonaniu leczenia skóra świerzbi nadal. Nie należy w tych wypadkach myśleć odrazu, że zabiegi się nie udały, w wielu wypadkach bowiem świerzbowiec został doszczętnie zniszczony i tylko podrażnienie wywołane maściami powoduje świerzbienie. Podrażnienie takie bardzo łatwo można usunąć odpowiednimi środkami łagodzącymi.

Poszukiwacze



— Zdaje mi się, że natrafiłem na żyłę złota.

Błękitnooka królowa
założyła 86 domów opieki nad matką i dzieckiem

O życiu i pracy kobiet jugosłowiańskich rzadko dochodzą nas wieści. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że przed wojną nie było w Jugosławii żadnych organizacyj kobiecych, że ruch emancypacyjny w tym kraju datuje się od niedawna. Jugosłowianki do dziś dnia nie mają prawa głosu, zawoalowane mieszkanki Sarajewa, Starej Bośni i Hercegowiny żyją w ukryciu „bierne i nieme", jak im nakazuje religia Mahometa.

Kobiety światlejsze o nowoczesnych poglądach grupują się w dwóch największych organizacjach: „Liga kobiet pracujących dla pokoju i wolności" oraz „Koło sióstr serbskich". Organizacje te wydają swoje biuletyny o charakterze polityczno - społecznym; z innych pism wyliczyć należy: „Przegląd świata kobiecego", Stowarzyszenie kobiet", „Zjednoczenie kobiet" i t.d. Przed wojną wychodziło przez 60 lat jedno jedyne pismo kobiece „Gospodyni", redagowane wyłącznie — przez mężczyzn i zawierające tylko informacje i przepisy z zakresu gospodarstwa domowego.

Najwyższy udział w pracach kobiet na terenie społecznym bierze królowa Maria jugosłowiańska. Wszyscy znają bezgranicznie dobre spojrzenie jej błękitnych oczu, jej żywy energiczny krok, rozbrajający uśmiech. W cichym pałacyku królowej nad jeziorem często toczą się długie narady nad sprawami opieki szkolnej, dożywiania dzieci upośledzonych i zaniedbanych. Królowa założyła w całym kraju 87 domów opieki nad matką, kropli mleka, żłobków dla niemowląt, szkół macierzyństwa i t.p. instytucyj, które służyć mają ochronie matki i dziecka. Stowarzyszenie p. n. „Macierzyństwo" również założone przez królową, niesie pomoc młodym matkom w domu.

Dzięki królowej też Jugosławia przeżywa wielki renesans haftu ludowego: królowa Maria postanowiła wskrzesić tradycje artyzmu ludowego — za jej przykładem wszystkie wpływowe kobiety, biorące żywy udział w życiu publicznym i społecznym popierają tę gałąź rzemiosła, występując na oficjalnych imprezach w strojach regionalnych, organizując propagandowe wystawy haftów i koronek ludowych i t.d. Hafty wieśniaczek jugosłowiańskich są istotnie bardzo piękne i różnorodne: kobiety Słowenii robią piękne delikatne koronki o wzorach w stylizowane kwiaty, Serbki haftują płótna i wełnę żywymi mocnymi barwami, przetykając haft gęsto srebrną i złotą nicią, w Dalmacji ulubiony jest haft krzyżykowy, przypominający wykonaniem i barwami stare hafty kościelne. Warsztaty tkackie i koronkarskie dzięki modzie na hafty ludowe zatrudniają dziś tysiące wieśniaczek. Wola kobiet — przede wszystkim wola i rozumne poparcie ze strony królowej, pobudziły zamarłą gałąź ludowego rękodzieła na nowo do życia.

Modły o zdrowie Papieża w Rumunii:



W Dudesti Cioplea koło Bukaresztu odbyły się modły za zdrowie Ojca Św., który zachorował na skrzep w nodze. Na zdjęciuparafianie odprowadzają ks. arcybiskupa Cisara do kościoła.

PODSŁUCHANE

TAJEMNICA DŁUGOWIECZNOŚCI.

Pan Hipolit Głąbek ukończył przed paroma dniami setny rok życia. Dowiedzieli się o tym dziennikarze.

— Czemu zawdzięcza pan osiągnięcie tak podeszłego wieku? — pytają.

— W ciągu pierwszych siedemdziesięciu lat mego życia nie było jeszcze aut, a przez ostatnie trzydzieści lat nie wychodziłem z domu.

PRZYCZYNA.

Pani doktorowa posyła swoją służącą do pani radczyni z tym, aby pani radczyni zechciała wybaczyć, że pani doktorowa nie może przyjść, ale musi sama gotować, bo wszyscy w domu są chorzy. Służąca wbija sobie te słowa dobrze w pamięć i wyjaśnia u pani radczyni, co następuje:

— Pani doktorowa nie może, niestety, przyjść, wszyscy w domu są chorzy, bo pani sama gotuje.

KTO NA KONCU...

On: — To ma być twój nowy kapelusz? To kozidło? Ha, ha, ha, uduszę się chyba ze śmiechu.

Ona: — Śmiej się, śmiej, jak długo chcesz, jutro nadejdzie rachunek!

FARBOWANE WĄSY.

— Niepotrzebnie czernisz sobie wąsy...
— A czy to znać?
— Tak, na szyi bony.

D. L. AMES 21

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

— Wykazaliśmy obaj karygodną opieszałość — szepnął. — Trzeba było od razu podążyć za murzynem.

— Uważam, że byliśmy dostatecznie zręczni — odpowiedział z przekonaniem Palmer. — Większa szybkość byłaby niemożliwa...

— Jedno przejście jest podobne do drugiego — ciągnął szeptem Sixsmith. — Zacznijmy od najbliższego.

Parę razy serce w nich zamierało, gdy na mozaikowej podłodze zatrzeszczał jakiś kamyk pod stopami. Pierwsza próba nie dała wyniku — znaleźli się na wschodnim zewnętrznym murze fortecznym, z którego ujrzeli śpiącą wioskę. Upiorna piękność widoku nie wywarła na nich żadnego wrażenia.

Wrócili na dziedziniec i wślizgnęli się do następnego wejścia. Już się oswoili z wrogą, niesamowitą atmosferą starej twierdzy i poruszali się z większą pewnością.

Znów powrócili na dziedziniec. Przedsięwzięcie przedstawiało się beznadziejnie: wnętrze Kalaa było istnym labiryntem, w którym mógł chodzić swobodnie tylko ten, kto je znał dobrze. Poza tym nie widzieli obaj, czy forteca nie miała całego szeregu zamaskowanych przejść, których niewtajemniczony nie odkryłby nawet w biały dzień. W dawnych czasach życie wielu ludzi zależało częstokroć od ilości drzwi i schodów, więc przy budowie pod tym względem nie robiono oszczędności.

Było to mało pocieszające. W tych warunkach odnalezienia pokoju, w którym znikł murzyn, lub wejścia do baszty, z której nadawano sygnały świetlne, przedstawiało się mniej więcej tak samo beznadziejnie, jak odszukanie szpilki w stogu siana.

— Nic dziwnego, że Portugalczycy opuścili wreszcie tę fortecę — mruknął Dick.

— Prawdopodobnie.....

Nagle dłoń Sixsmitha zamknęła mu usta, zmuszając do milczenia. Usunęli się pośpiesznie w cień krużganku, przy którym stali w tym momencie.

Na dziedzińcu ukazała się szara postać, szybkim, pewnym krokiem skierowała się ku środkowi budynku i znikła w trzecim od lewej wejściu.

Nie namyślali się długo — od wyzyskania tej, być może jedynej sposobności zależało powodzenie całej wyprawy.

Ruszyli bezgłośnie za nieznanym przewodnikiem słysząc wyraźnie jego spokojne równomierne kroki. Trudno się było zorientować, na jaką odległość mogli się doń zbliżyć bez ryzyka, że zostaną wykryci, z drugiej strony przy zbytnim oddaleniu mogli łatwo skręcić w nieodpowiednim miejscu i zbłądzić. Teraz byli zadowoleni, że ich otaczała czarna, nieprzenikniona noc.

Sunęli dalej i dalej, a to milczące ściganie wydawało im się nieskończonością. Sixsmith zwrócił całą uwagę na kierunek, w jakim dążyli i próbował się zorientować dokąd idą: miał wrażenie, że się zbliżają do części twierdzy, wychodzącej na morze.

Korytarz zakończył się obszerną salą. Ciągle słyszeli przed sobą ciche pewne kroki. Umilkły nagle.

Obaj przykucnęli jednocześnie za wysoką wzorzystą kratą, która przedzielała ten pokój na dwie części, pozostawiając przy wejściu dość szeroką lukę. W tejże chwili w sali błysnął wąski promień światła. Człowiek, za którym podążali, wyjął lampkę kieszonkową, oświetlając prawy przedni kąt pokoju. Wstrzymali oddech. Gdyby się odwrócił i rzucił przypadkowo światło w ich kierunku, byłoby na pewno po wszystkim, ale tego człowieka interesował tylko kąt, przed którym stał.

Otworzyły się małe drzwi i w tym momencie na jego twarz padł promień światła. John i Dick zamienili szybkie spojrzenia — był to senor Albez.

17.

Wślizgnęli się za senorem Albezem i sunęli po omacku, póki nie poczuli pod stopami pierwszych stopni stromych schodów.

— Ostrożnie... — ostrzegł Sixsmith — senor Albez bywa niezgrabny na schodach.....

Wąskie kręcone schody miały strzelnice, przez które Sixsmith i Palmer mogli widzieć część wybrzeża z Tangerem oraz wierzchołki krzaków, przy których uwiązali swoje muły. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdowali się w północno - zachodniej baszcie. Z niej nadawano sygnały świetlne.

Zdawało się, schody nie miały końca. Zatrzymali się, by zaczerpnąć powietrza, stali nieruchomo w zupełnej ciemności, a serca coraz mocniej tłukły im się w piersiach, ponieważ akurat w tym momencie rozległ się dziki okrzyk rozpaczy, nieco stłumiony grubymi ścianami kamiennymi i także nagle się urwał. Nie byli pewni, zdawało im się tylko, że głos pochodził skądsiś z dołu.

Czy to człowiek krzyczał? — pomyślał każdy z nich. — Niektóre ptaki nocne wydają głosy do złudzenia podobne do ludzkich.... Ale jeśli naprawdę człowiek wołał, to co to miało oznaczać?

W głębokiej ciszy przeraźliwy krzyk dźwięczał ciągle w uszach Sixsmitha. Był zupełnie bezsilny, czuł, że go zaczyna dusić wściekłość — dałby dużo, by spotkać człowieka, który tę śmiertelną rozpacz miał na sumieniu, chwyciłby go wówczas za szyję i z całej siły zacisnął na niej dłonie.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Kagola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.